Nr 39. Sobota 18 (31) marca 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k., za pierwszy raz, 10 k., za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Biuro Ungra, Wierzbowa 8.

Odosobnienie Niemiec.

Jesteśmy od roku świadkami zażartej walki Niemiec przeciwko politycznemu ich odosobnieniu. Oddawna, systematycznie i planowo prowadzona akcya dwóch państw, którym kolonialne i niekolonialne ambicye cesarstwa niemieckiego słusznie się groźnemi dla ich przyszłości i dla spokoju Europy wydawać mogły, zmierzała do wyrzucenia Niemiec z europejskiego koncertu. W obronie swego stanowiska Niemcy, zmiarkowawszy niebezpieczeństwo, rzuciły się do boju. Było to po Mukdenie. Rosya była ubezwładniona, przygnieciona straszliwą klęską. Gabinet berliński, złowrogo zerkając ku Anglii, postanowił uderzyć na Francyę. Atak się powiódł. Francya uległa i jej minister spraw zewnętrznych, Delcassé, jako winowajca intryg knutych przeciwo Niemcom, musiał ustąpić.

Był to tryumf Niemiec, którym się zdawało, że jednem nagłem a stanowczem uderzeniem rozerwą łańcuch grupujących się przeciwko nim państw europejskich.

Cesarz Wilhelm pojechał do Tangeru i konferencyi dyplomatycznej oddana została sprawa marokańska. W rozumieniu rządu niemieckiego, konferencya owa miała być tylko epilogiem walki dyplomatycznej z Francyą, szopką bez rezultatu.

Ale rachuby te zawiodły.

Państwa wzięły na seryo role swe w marokańskiej konferencyi i, wbrew Niemcom, ba, przeciwko nim poprowadziły akcyę. I okazało się, że brutalny napad na Francyę udał się tylko pozornie. Anglia, która wówczas, przed rokiem, nie podtrzymała należycie Francyi, stanęła jawnie po jej stronie, skoro upadł Delcasse.

Przebieg konferencyi marokańskiej wskazuje, o co właściwie chodziło państwom, w Algeciras reprezentowanym. Mówiło się tam o cłach, o kontrabandzie, o banku, o policyi, ale myślało się o sprawach daleko ważniejszych. Konferencya marokańska to odwet za Delcassé'go, to łamanie dotychczasowej europejskiej sytuacyi, to rozpaczliwe borykanie się Niemiec przeciwko robocie izolacyjnejnej, jaką prowadzi Francya z Anglią, albo, ściślej mówiąc, Anglia z Francyą.

I widzimy, że się usuwają sprzymierzeńcy, że się rozłazi Dreibund, słynna podpora środkowej Europy, że się tworzy coś, niby wielka koalicya przeciwko Niemcom, wlokącym za sobą chorą Austryę i egzotyczne Maroko.

Dezercya sprzymierzeńców boli i oburza niemców, którzy się nikogo nie boją.

Wiele krwi im popsuło zachowanie się Włoch podczas Marokańskiej konferencyi. Jednak, choć wyrażono w prasie niemieckiej zdziwienie i nieukontentowanie, nie posunięto się jednak do gorzkich wyrzutów, ani napaści.

Świeży jednak fakt «wiarołomstwa» wyprowadził niemców z równowagi. Mówimy o aferze Lamdsdorff-Cassini.

Rosya ośmieliła się zaprzeczyć notą okólnikową ministra spraw zewnętrznych pogłoskom, rozsiewanym przez dyplomatyczne sfery niemieckie o tem, jakoby Rosya radziła Francyi zgodzić się na oddanie portu Casablanca neutralnemu komendantowi. «Rosya jest temu winna», że «Temps» podał tę notę w niedokładnem brzmieniu wprzód, nim została ona doręczoną hr. Bülowowi, wskutek czego nastąpiła kompromitacya niemieckiej dyplomacyi. Takie wiarołomne postępowanie «niewdzięcznej Rosyi» nietylko oburzyło opinię niemiecką, która się w prasie miota z nieukrywaną wściekłością. Rząd berliński obrażony poczynił w Petersburgu, kroki dyplomatyczne celem wyjaśnienia, jakim sposobem okólnikowa depesza hr. Lamdsdorffa dostała się do szpalt francuskiej półurzędowej gazety. Rząd niemiecki znalazł wreszcie winnego. Nic to, że Rosya jest państwem sprzymierzonem z Francyą, że zatem najnaturalniej w świecie poddtrzymuje swego sojusznika i nie chce wobec niego być posądzoną o nielegalność. «Rosya powinna przedewszystkiem pamiętać, co zawdzięcza Niemcom». Rząd niemiecki chciałby znowu zwalić na kogoś winę swych niepowodzeń. Czyby nie było dobrze postąpić z Lamdsdorffem, jak z Delcassé?

Rzecz dziwna, że taką paralelę podsuwa Niemcom półurzędowa prasa rosyjska.

«Nowoje Wremia», raptem zmieniając ton, bije się gwałtownie w piersi i woła: «Rosyjska dyplomacya zachowała się wobec niemieckiej dyplomacyi w sposób wysoce niestosowny. Hr. Lamsdorff powtórzył błąd Delcasse'go, dając dowód «dyplomatycznego braku pamięci» i stawiając Rosyę na stanowisku wrogiem Niemcom pomimo, że dyplomaci niemieccy w wielu rażach skuteczną swym rosyjskim kolegom okazywali pomoc. Rosyjska dyplomacya wykazała w tej sprawie niezręczność i brak taktu. Nie dziwilibyśmy się, gdyby zatarg marokański, który ministra Delcasse doprowadził do upadku, oddziałał także na dyplomacyę rosyjską.»

A więc hr. Lamsdorff powinien ustąpić. Tak twierdzą nie Niemcy, ale poważny, blizko sfer rządowych stojący, dziennik rosyjski.

Ustąpienie hr. Lamsdorffa świadczyłoby, że Rosya jest ciągle nazajutrz Mukdenu. Francya mogłały wtedy dojść do przekonania, że podwójna gra, przeciwko której zastrzegał się rosyjski minister spraw zagranicznych w swej okólnikowej depeszy, znajduje uznanie nie tylko w Berlinie.

Atak Niemiec na drugi front nie powinien się udać.

B.

Prawo człowieka a jego obowiązek.

Za wiele mówiono o prawach człowieka, za mało zaś o jego obowiązkach, nic dziwnego więc, ze się tak skruszyły idee ponstwowo-polityczne, poruszone w roku ubiegłym na całym obszarze państwa rosyjskiego i że to wielkie przeobrażenie pojęć zaznaczonem zostało strasznym wylewem krwi i pożogą... A jednak są to najgłówniejsze postulaty życiowe, dokoła których obraca się ludzkość cała i dokładne uświadomienie ich przez wszystkich mogło by oddać nieocenione korzyści w obec tak niezwykłych wstrząśnień umysłowych i podobnego przewrotu pojęć politycznych u rządu i całej ludności.

Cóż jest bowiem prawo każdej istoty jak nie suma warunków jej życia indywidualnego? A cóż jest obowiązek jak nie powinnością wzajemną szanowania praw drugich, obowiązującą całe człowieczeństwo?

Każda istota żyjąca ma prawo do życia i, ewentualnie prawo do wszystkiego, co jest jej niezbędnem do podtrzymania i rozwijania tego życia, i ma takież prawo i społeczeństwo, które jest niczem innem, jak zlaniem się w jedną całość istot żyjących, z których każdą nazywamy człowiekiem. Lecz prawo to, należące do wszystkich, powinno być szanowanem przez wszystkich i we wszystkiem, inaczej bowiem nie istniałoby wcale dla nikogo; i ta powinność wzajemna jest właśnie tem co powinniśmy rozumieć pod słowem „obowiązek“ i co stanowi w życiu jedyną rękojmię praw indywidualnych człowieka.

Prawo człowieka i jego obowiązek są to pewniki życiowe, znajdujące się w ścisłym nader związku ze sobą, mające jedno znaczenie pierwiastkowe i wzajemnie z siebie wypływające, tak, naprzykład: moje prawo osobiste obowiązuje drugich i odwrotnie, obowiązek drugich nadaje mi to prawo. O ile mam prawo do życia, o tyle obowiązkiem moim jest nie bronić tego innym, a przeciwnie pomagać w miarę możności; i obowiązek ten wpływa z tegoż prawa, jakie mam do wszystkiego, co mi jest niezbędnem do życia...

Pojęcie o prawie i obowiązku ściśle jest też związanem z dwoma powszechnemi prawami natury; wszystko co nas otacza składa się, jak wiadomo, z oddzielnych istnień, bez których wszelka całość nie istniałaby wcale; i jak atomy tworzą skały granitowe i inne bryły nieorganiczne, rośliny i zwierzęta—rodzaje, tak też i człowiek w znaczeniu zbiorowem—tworzy społeczeństwo, któreby w żaden sposób bez niego egzystować nie mogło. Ze swej strony, atomy i jednostki, składając się na tę całość któraby bez nich egzystować nie mogła, istnieją dopóty, dopóki całość istnieje, czyli życie atomu lub jednostki znajduje się w ścisłym związku z innymi podobnemi mu atomami lub jednostkami, bez których jego samoistna egzystencya byłaby zgoła niemożebną.

Ztąd dwa prawa powszechne: prawo jednostki, mające na celu zachowanie tej że jednostki i prawo całości, zachowujące wszystkie rodzaje istnień, złączonych razem. Na tych prawach polega cała jakąby nie była egzystencya.

Każda jednostka rządzi się przedewszystkiem pierwszem prawem, za którem każe jej iść jej instynkt zachowawczy.

Lecz gdyby jednostka rządziła się tylko tem jednem prawem, ono by ją wprowadziło w wieczną wojnę ze wszystkiemi podobnemi jej jednostkami... z nieubłaganej bowiem konieczności jej samoistna egzystencya polegałaby na wywrócenin wszelkiego porządku, który, gdyby został wywrócony, co jest zgoła niemożebnem, to przedewszystkiem zniszczyłaby się sama jednostka. Prawo więc powszechne, odnoszące się do całości, stwarza prawo jednostki i polega na tem, że każda jednostka, mając swój własny instykt zachowawczy, przykłada się jednocześnie do egzystencyi innych jednostek w większej lub mniejszej mierze, stosownie do warunków trwania całości.

Tym sposobem, poświęcenie się, nie wszystkich sobie, lecz siebie dla wszystkich, jest najpierwszym obowiązkiem człowieka.

Wszystko więc co rozumiemy pod słowem prawo, tyczy śię przedewszystkiem jednostki i wyłącznie do niej należy; prawa zaś zbiorowe są niczem innem, jak tem że prawem pierwiastkowem, szerzej przystosowanem... a więc i prawa narodu, jako prawa zbiorowe, są tem że prawem, przysługującym każdej jednostce, z których się dany naród składa. Życie narodu polega i zależy najzupełniej na tej ścisłej łączności i na tem wspólnem rozumieniu powyższych postulatów życiowych--prawa, jako nieodzownego warunku bytu człowieka i jego wolności, i obowiązku, który utrzymuje jedność społeczną, i podobnie jak wolność człowieka jest głównym warunkiem wszelkiego postępu, tak też i jedność społeczna daje ład i porządek.

Najpierwszem zadaniem człowieka na ziemi jest być wolnym, ale też i odpowiedzialnym za swoje czyny; człowiek więc, broniąc swego prawa ze stanowczością, powinien wypełnić obowiązki swe wiernie, obowiązek bowiem bez prawa jest niewolą a prawo bez obowiązku —strasznym nierządem. Nauka życia jest zaiste wielką a polegą głównie na rozumnem pojmowaniu wolności.

Nieczuja.

Przegląd polityczny.

—o—

Bułgarya a Austro-Węgry.

Po zakończeniu konfliktu cłowego między Austro-Węgrami a Serbią, którego powodem była bulgarsko-serbska unia celna, zmienił się ton prasy bulgarskiej, Z nieprzyjaznego stał się raptem łagodny i uniżony: Organ rzą-

Bez maski.

Nastrój był poważny, suchy i karcący.

Zrozumiałem, że sprawa największego mego przyjaciela, niepełnoletniej Zosi, stanowczo i bezpowrotnie jest przegrana.

Przeczytawszy głośno list *) Orzeszkowej i kilku innych „ryzykownych“ litwinek, żądający przyznania kobietom praw obywatelskich, doznałem zrazu uczucia przygnębiającego wstydu, bo żądanie to brzmiało mi w uszach ponurą nutą cierpień heloty, zdawało mi się wołaniem krzywdy przeogromnej, skargą duszy ludzkiej, hańbionej więzami.

Oprzytomniła mnie cisza bezdenna i głos surowy.

— Dla chronicznych kobieciarzy nawet w wieku spóźnionym ratunku niema.

Po osłodzeniu pigułki pobłażliwem spojrzeniem kobiecej części salonu, usłyszałem wykład o zdolności prawnej dusz ludzkich (czytaj męskich), który poniżej streszczam.

Otóż my, którym los łaskawy zarostem twarz ozdobił, posiadamy jakoby odwieczne prawo na wszelkie „prawa“ doczesne w granicach między kodeksem karnym i zaregestrowaną (często dowolnie) kategoryą rzeczy niemożliwych.

Dalej, ponieważ majestat duszy ludzkiej (czytaj męskiej) wymaga bezwględnej pełni i nie znosi kurczenia się i ograniczeń, więc posiadanie „prawa“ nie może być uzależnione od organicznej sprawności posiadacza.

Nakoniec, ponieważ sprawność czynną reguluje życie, stąd też głuchy nie zostaje dyrektorem pułkowej orkiestry, ślepy kontrolerem aparatów mechanicznych, a głupiec (co zresztą jak czasem) lokatorem fotela prawoznawcy; przytem nawet prezydentowi rzeczypospolitej nowo-afrykańskiej wolno jest w chwilach najbardziej urzędowych zachorować bodaj na niestrawność.

Nabrawszy nieco otuchy, spróbowałem zareklamować prawa niepełnoletniej Zosi; lecz reklamacya moja ohydnie upadła.

Zacząłem tak: — jeżeli się nie mylę, dusza Zosi jest duszą ludzką...

Przerwano mnie zapewnieniem: pańskie poetyczno-polityczne elukubracye dostatecznie są znane czytelnikom „Dziennika“.

Zacząłem znowu: — majestat duszy ludzkiej...

I znowu mnie przerwano wołaniem:— majestat nic niema wspólnego z wyborami! Ponieważ niepełnoletnia Zofia jest kandydatką na żonę a *ipso facto* na matkę, babkę i prababkę całego klanu; ponieważ lekkomyślny jej obrońca nie może być stróżem dziatek, mamek, pieluszek moralności wewnętrznej, garderoby zwłaszcza męskiej i dobrostanu kuchni przyszłego gospodarstwa swojej klientki; i ponieważ lekkomyślny agitator przewrotu nie może zagwarantować pomyślnego zdrowia swojej klientki, w czasie naprzykład wyborów, więc udział jej w życiu obywatelskiem jest niepożądany—*ergo* niepożyteczny.

Moja wzmianka o dozwolonych cierpieniach prezydenta stanów nowo-afrykańskich dobija mnie ostatecznie.

Wołam: — pan prezydent nowo-afrykański...

I otrzymuje wzamian argument niezbity.

— Jest, mój panie, prezydentem!

Po takowej konfuzyi broni jednakże nie składam i próbuje dróg ubocznych.

Powiadam tedy:

— Proszę szanownych państwa, ja nie żądam bynajmniej artykułu, któryby *nakazywał* mojej klientce brać udział w wyborach, ja proszę tylko, aby jej przyznano *prawo* wyborcy... Ja proszę panów argumentuję tak... Każdy idyota ma prawo stworzyć arcydzieło i przejść do kategoryi geniuszów; czterokrotnie karany arcyzbrodniarz ma prawo stworzyć cnotę i zostać świętym. My wiemy. że on tego uczynic *nie może*, a jednak twierdzimy—on, jako człowiek do czynów takich jest *uprawniony*. Powiem szanownym państwu więcej: — w Anglii i Balfour, i jego przeciwnik, Campbel-Bannermann, oświadczyli się za przyznaniem kobiecie praw wyborczych...

W tem miejscu przerwano potok słów moich stanowczym protestem.

— Znowu, mój panie, poematy tym razem na tle egzotyczno-groteskowym. Anglia jest perfekcyą w sferze arystokracyi, krawatów i tak zwanych „materyałów angielskich“ (wie pan? — te w kraty...) tak samo, jak pańska klijentka jest doskonałością w sferze piękna, miłości, oraz zdań decydujących na scenie dramatu małżeńskiego. Pozatem Anglia jest, była i będzie tylko Anglią, a pańska niepełnoletnia klientka jest, była i zostanie tylko kobietą...

Straszny zarzut „tylko kobieta“, usiłuję zwalczyć ostatnim argumentem, powołując się na niezwykłe uzdolnienia i poprostu na nadzwyczajny rozum mojej klientki.

Argument mój spotyka szmer niesłychanie pochlebny...

— Naturalnie, i owszem, nie przeszkadzamy!... . Z Tańskich Hofmanowa pani Orzeszko, pani Konopnicka, nieboszczka Ćwierczakiewiczowa, bodaj nawet Ellen Key, jeżeli szanownemu panu o lewicę idzie.

— To jest, jak mam to rozumieć?,..

— O! to bardzo proste. Wie pan?... *l'eternel féminin*... Uważa pan?... nawet w sferze rad, w sferze pomysłów... Ale nigdy... *Weib als kommis* nigdy, panie, kobieta-macher!... Czy szanowny pan zrozumiał?...

— Zrozumiałem.

— Ma to być, proszę szanownych państwa, jak w kancelaryi pana rejenła Głuptowicza, który otrzymał nominacyę dzięki protekcyi, oraz dziedzicznemu władaniu tym interesem, a biuro jego opiera się na rozumie pomocnika, który całe życie pobiera 25 rb. miesięcznej gaży i nigdy oficyalnych podpisów na dokumentach nie kładzie, ponieważ przy dziedzicznym braku protekcyi jest, że tak powiem, bezimienny.

W salonie zerwał się szmer nieprzyjazny.

— Co to ma być?...—pytano groźnie.

— Rzecz prosta...—odparłem.—Dusza mojej klientki w życiu publicznem musi pozostać bezimienną, ponieważ jest to dusza „bez protekcyi“...

— Pan chcesz przewrotu...

— Bynajmniej. W połączonych gamach czynu ludzkiego, niektòre dźwięki brzmią głucho, czasem zanikają, lub stają się chrypliwym, potwornym zgrzytem, Wydobycie pełni harmonijnego zespolenia drogą rozumnej, nietamowanej przesądem ewolucyi.

Przerwano mnie okrzykiem:

— Rozumiemy!,..

— Wszystko to, łaskawco, potrzebne ci jest dla napisania felietonu i jeżeli redakcya wogóle cierpi pana, to my musimy powiedzieć — zapozwoleniem! Puszysta mowa to jedno, zwaryowany artykuł to także co innego, ale życie nie jest tańcem na głowaeh, bo tego rodzaju eksperymenty kończą się zwykle kalectwem.

W rezultacie musiałem napisać do mojej niepełnoletniej przyjaciółki następującą epistołę.

„Kochana Zosiu“. Chociaż jestem zmurszały grzyb, bo oddawna skończyłem lat osiemnaście, chociaż jestem obrzydliwy wstecznik, bo w strajku szkolnym udziału brać nie mogłem, chociaż jestem wstrętny filister, albowiem, jako sierota, szczęśliwie przez was powziętym obyczajem, rodziców moich uspołeczniać i edukować nie mam sposobności, jednakże sprawę twoją broniłem zajadle i szczerze“.

„Niestety, przegrałem“.

„Dusza twoja, Zosiu, została uznaną za duszę „bezdziedzicznej protekcyi“, wobec czego masz prawo zostac co najwyżej genialnym pomocnikiem bezdarnego pana rejenta“.

„Twój wielki przyjaciel
Edward-Marya“.

*) „Kuryer Wileński“.

dowy „Nowy Wek“ wystąpił przed kilku dniami z artykułem, w którym, zapominając o dawnej nieprzyjaźni, dziękuje Austro-Węgrom za przychylne zakończenie sporu i poleca Bulgaryę i Serbię dalszym względom monarchii austryackiej. „Nowy Wek“ zaznacza, że rząd bułgarski ożywiony jest chęcią utrzymania najlepszych stosunków z Austro-Węgrami, a naród bułgarski nie zapomni o wdzięczności, jaką płaci teraz monarchii habsburgskiej za jej życzliwość dla obu państw bałkańskich.

*

O śmierci Ras-Makonnena donoszą ostatnie telegramy. O chorobie jego wiedziano już dawno w Europie. Był to blizki krewny Menelika, władcy Abisynii, i cieszył się nieograniczonem jego zaufaniem. Mówiono nawet, że Ras-Makonnen będzie następcą Menelika. Piastował on godność gubernatora Hawasu i zastępował często Monelika w rządach. Przed kilku lat mianowany został wicekrólem Hawasu. W czasie wojny abisyńsko-włoskiej oddał Makonnen wielkie usługi, jako doskonały strategik i dzielny dowódca.

W Europie był znany i ceniony. Odbył kilka wycieczek do Włoch, Paryża i Londynu, gdzie wzbudzał ogólny podziw malowniczym swym strojem. Zmarł licząc lat 45.

*

Misya chińska w Berlinie. Druga misya chińska, wysłana do Europy dla zapoznania się z zachodnio-europejskimi stosunkami i instytucyami, bawi obecnie w Berlinie. Cesarz Wilhelm przyjął deputacyę z wielką pompą i wojskowymi honorami.

Misya w komplecie była w pałacu królewskim na śniadaniu. Cesarz siedział między ministrem Pai i wicekrólem Tuan-Feng. Oczywiście, cesarz niemiecki wystąpił z mową, w której oświadczył chińczykom, że znajdą w Niemczech dużo przykładów, godnych naśladowania, dużo rzeczy, które powinny być w Chinach zastosowane. Cesarz niemiecki zapewnił misyę, że polecił swym ministrom ułatwić jej zadanie. Po śniadaniu członkowie misyi przyjęci byli przez cesarzową, której wręczyli bogate podarki, jako to: jedwabie, wyroby z laku, złotogłowia i wazy porcelanowe.

Misya chińska udaje się do przemysłowych dzielnic Westfalii i Prus nadreńskich. Chińczykom towarzyszą urzędnicy ministeryum spraw wewnętrznych i zagranicznych. Spodziewają się, że rezultatem realnym misyi chińskiej będzie wielkie wzmocnienie się zamówień dla przemysłowców niemieckich.

Listy krakowskie.

Kraków, w Marcu 1906 r.

Nigdy tak bacznie nie nasłuchiwaliśmy tętna waszego życia, nigdy wieści z Rosyi nie były tak pożądane, nie wzbudzały tyle trosk i tyle wzruszeń. Przyczynia się do tego nietylko waga chwili, nietylko niesłychana działalność historycznego momentu. Kraków dotąd jeszcze, chociaż już nie tak, jak przed miesiącem, przepełniony jest chwilowymi wychodźcami, dla których wieści od nas nie są wieściami z za kordonu, lecz czemś bezpośredniem i bardzo bliskiem. Wytworzył się wskutek tego jakiś nadzwyczaj ścisły łącznik, który gorączkę waszego życia przelewa wprost do nas i samo to życie, otoczone do niedawna jeszcze balastem niepotrzebnych zmyślań i przesady czyni dla nas bardziej jasnemi.

I u nas spokój wewnętrzny coraz bardziej staje się złudą, a pomruk, jeżeli nie huraganu, to groźnej burzy daje się słyszeć coraz bliżej i coraz wyraźniej.

Oczekiwanie ordynacyi wyborczej porusza do głębi, do podstaw wszystkie najbardziej zasadnicze czynniki prawnopolitycznego bytu Galicyi. To co było zmurszałem i stało tylko siłą inercyi może się zwalić, to co było wątpliwem i niepewnem łacno zmienić się może w groźne i niebezpieczne.

Odkrywa się olbrzymie pole dla polityki hazardu, dla czarnych kruków za mętu, dla bezliturnych fanatyków frazesu i cnót papierowych.

Niema dwóch zdań, co do stanu w którym trwaliśmy dotąd — stan ten był zły i nienormalny, ale wśród walk, waśni i sporów partyjnych nie wyłonił się dotąd kierunek, który-by mniej więcej wytknął jasną drogę wyjścia.

Jedno tylko jest pewne — możemy być pokrzywdzeni i musimy wytężyć wszystkie siły aby klęski uniknąć i wywalczyć dla siebie słuszne, a przynależne nam prawa.

Rozwiązuje się Towarzystwo opieki nad weteranami z r. 1830-go. W ciągu owego istnienia z pomocy jego korzystało około trzystu zasłużonych i drogich naszemu sercu starców, dzisiaj pozostał już tylko jeden. Niedługo świadkowie i pracownicy wielkich czynów i wielkiego bólu znikną z pośród nas nazawsze.

Nieco ze statystyki krakowskiej. Według ostatnich danych ludność Krakowa wynosi 101789 głów, a w tej liczbie 50,099 mężczyzn i 51,690 kobiet. Załoga wojskowa składa się z 6,049 ludzi. Kraków zamieszkuje — 73,364 katolików i 28,425 żydów.

Xyz.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Mamontow i szkoły polskie.

Specyalny delegat ministeryum oświaty, p. Mamontow, bada szczegółowo żalenie reprezentantów społeczeństwa polskiego, z powodu braków szkolnictwa politycznego w Królestwie Polskiem. P. Mamontow osobiście może się przekonać, jak bardzo administracya szkolna w Królest. nie liczyła się w niczem z żądaniami społeczeństwa polskiego. P. Mamontow musi przyznać, że żądanie szkoły polskiej w kraju polskim jest zupełnie uzasadnione, że jest koniecznością, której żadna siła nie zdoła już zmienić.

„Onegdaj przyjmował p. Momontow liczne deputacye obywateli miejskich warszawskich szkół rzemieślniczych. Deputacya przedstawiła stan dotychczasowy wykładów w szkołach rzemieślniczych niedzielnych, oraz potrzebę wprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego. Delegat przychylnie przyjął wnioski i oznajmił pp. Fr. Karpińskiemu, inż. Sierkowskiemu i in., iż sprawę tę przedstawi ministrowi.

Komitet rady opiekuńczej szkoły im. Konarskiego przedstawił p. Mamontowowi piśmienny memoryał, uzasadniający potrzebę i słuszność żądań wprowadzenia w szkole tej wykładów w języku polskim. Do memoryału dołączono wszelką korespondencyę, prowadzoną z władzami w tej sprawie dotąd bezskutecznie.

Wogóle o przyjęciach u delegata ministeryum oświaty „Warsz. Dniew.“ podaje szczegóły następujące:

„Wczoraj r. t. Mamontow przyjął około 150 petentów, w których liczbie znaleźli się ludzie rozmaici: przełożeni i przełożone szkół prywatnych, kilku nauczycieli zakładów naukowych rządowych, księża, nauczyciele szkół początkowych, studenci, rzemieślnicy, włościanie. Każdy uznawał, iż jego prośba jest najważniejszą i prosił o jej zaspokojenie. Były też deputacye od grup pojedynczych i miast. Pomiędzy innymi zgłosili się nauczyciele rosyanie szkół początkowych, poszkodowani w czasach ostatnich skutkiem ścigania ich przez agitatorów i proszący o ulżenie ich ciężkiemu położeniu; przedstawiali się też nauczyciele elementarni polacy, wyrażając gotowość wyjaśnienia stanu sprawy szkolnej. Z deputacyi wymienić należy: od cechów rzemieślniczych warszawskich, od właścicieli domów w Warszawie, od kolegium ewangelicko-reformowanego, od mieszkańców m. Łukowa w gub. siedleckiej w sprawie przekształcenia czteroklasowej szkoły miejskiej, od mieszkańców Pułtuska w sprawie tamtejszego gimnazyum, od włościan z pow. łowickiego i błońskiego i inne. Przyjęcie, które rozpoczęło się o g. 2 i pół, trwało do późnego wieczoru“.

Wybory do Dumy.

Wczoraj odbyły się wybory wśród robotników fabrycznych. W znacznej części fabryk warszawskich robotnicy nie wzięli udziału w wyborach. W Łodzi odbędą sie wybory robotników fabrycznych w dn. 11 kwietnia.

Wybory do Rady Państwa.

Zasadnicze wyjaśnienie senatu,

„Komisya gubernialna wyborcza w Radomiu zwróciła się do senatu o wyjaśnienie, czy mogą być wybierani do Rady Państwa ziemianie, którzy otrzymali wykształcenie zagranicą. a jeżeli mogą, to jaki stopień wykształcenia zagranicznego odpowiada wymaganiom ustawy Rady Państwa, i jakiemi dokumentami należy go stwierdzić przy sporządzeniu list wyborczych.

Zapytanie niniejsze uzasadniono okolicznością, że olbrzymia większość osób, posiadających w Królestwie Polskiem cenzus majątkowy, wymagany do obioru na członka Rady Państwa, otrzymała właśnie wykształcenie w szkołach zagranicznych.

Jednocześnie komisya radomska zadała senatowi drugie pytanie: Czy kandydat na członka Rady Państwa musi znać język rosyjski? Przepisy o Dumie zastrzegają tę znajomość, ustawa zaś Rady Państwa pomija ten szczegół milczeniem.

Wyrok senatu, brzmi tak:

Według przyjętej przez S w o d z a k o n o w terminologii, nazwa „szkół wyższych i średnich“ służy wyłącznie szkołom ojczystym („otieczestwiennym“). Nadto art. 15ustawy o prawach służbowych (wydanie 1896 r.) opiewa: „Młodzież rosyjska powinna wychowywać się przedewszystkiem w szkołach ojczystych, a jeżeli nawet w domu, to zawsze w Rosyi“.

Ztąd wynika, że nowa ustawa Rady Państwa, mówiąc o ukończeniu bodajby szkoły średniej lub o złożeniu odpowiedniego egzaminu, ma na myśli wyłącznie osoby które, ukończyły szkołę średnią w państwie rosyjskiem lub złożyły odpowiedni egzamin w porządku przez prawo wskazanym.

Pominięcie w ustawie Rady Państwa warunku znajomości języka rosyjskiego tem się właśnie tłómaczy, że każdy członek Rady Państwa musi posiadać świadectwa z ukończenia co najmniej szkoły średniej, które zarazem świadczy o znajomości języka rosyjskiego.

Ukończenie szkoły zagranicznej n i e d a j e t e j rękojmi, a przytem niepodobna w każdym poszczególnym przypadku rozważać, czy świadectwo takiej lub owakiej szkoły zagranicznej odpowiada świadectwu krajowemu.

Senat postanowił przeto wyjaśnić, że kto chce być wybranym na członka Rady Państwa, czyli najwyższej instytucyi państwa rosyjskiego, ten m u s i w y k a z a ć s i ę z u k o ń c z e n i a chociażby tylko średniej szkoły rosyjskiej lub złożyć odpowiedni egzamin rządowy. W wymaganiu tem mieści się zarazem warunek posiadania języka rosyjskiego.

Pierwszy dziennik ludowy w Królestwie.

Otrzymaliśmy pierwsze numery nowego dziennika w Warszawie pod tytułem: „Naròd“, wydawanego dla ludu. Numer składa się z kartek *in .quarto* i jak na pismo ludowe przystało, kosztuje 2 grosze (1 kop.), na prowincyi 4 grosze,

Pomimo szczupłych rozmiarów pisma, zawiera ono dokładne i liczne informacyjne wiadomości o sprawach polskich i obcych. Artykuły wstępne omawiają ze stanowiska narodowego tak aktualną sprawę wyborów do Dumy petersburskiej.

Redakcya obiecuje co tydzień ilustrowany dodatek literacki.

Nowemu pismu przesyłamy najserdeczniejsze życzenia, powodzenia.

Wybory w fabrykach.

W środę odbyły się w 114 fabrykach warszawskich wybory pełnomocników robotniczych.

Prawie do wszystkich 114 fabryk władze przysłały wojsko w liczbie od 4 do 10 żołnierzy, niekiedy z policyantem, niekiedy—bez. Oddziały te przeważnie stanęły przed fabrykami przy wejściu, w niektórych zaś fabrykach — wewnątrz.

W 50 fabrykach robotnicy odmówili wzięcia udziału w wyborach.

Według otrzymanych informacyi w fabrykach: Temlera i Szwedego, Gostyńskiego i spółki i „Wulkan“ wybory nie doszły do skutku zupełnie. Rozrzucono znaczną ilość proklamacyi przeciw wyborczych. W fabrykach Temlera i Szwedego i Gostyńskiego, robotnicy opuścili nawet zajęcia.

W warsztatach kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, wybory z powodu odmowy robotników—do skutku nie doszły.

Natomiast wiadome są wyniki z 3 fabryk następujących.

H. Gerlach, fabryka narzędzi optycznych i geodezyjnych, 54 robotników, wybrany Ludwik Chwilarski.

I. Franaszek, fabryka obić papierowych, 87 robotników, wybrany Piotr Nowak.

S. Jung, browar, 58 robotników, wybrany Jakób Cyprysiak.

Wybory te odbywały się spokojnie, przez aklamacyę, po odpowiednich przemówieniach. Wybrawszy swego pełnomocnika, robotnicy zabrali się do pracy.

W Galicyi.

Wyodrębnienie Galicyi, kwestya samodzielności prawodawczej i administracyjnej Galicyi weszła wczoraj na porządek dzienny obrad izby poselskiej pod formą wniosku nagłego. Postawiła go grupa wszechniemiecka, prowadzona przez Schönerera. Wprawdzie poseł Wolf zapowiedział ubiegłego czwartku także wniosek nagły w sprawie wyodrębnienia, lecz termin wniesienia oznaczył zbyt późno, aż po załatwieniu reformy przemysłowej. Przez to samo narażał całą sprawę na zatratę. Boć samodzielność prawodawczą i administracyjną może Galicya uzyskać dla naszego kraju, najsnadniej podczas przeobrażania prawa wyborczego w Austryi i z uwagi na to przeobrażenie,

Dlatego grupa Schönerera postarała się o potrzebną ilość podpisów i poleciła posłowi Steinowi opracować mowę, którą tenże wygłosi celem poparcia swego wniosku.

Dla gabinetu pana barona Gautscha postawienie kwestyi wyodrębnienia Galicyi na porządku dziennym, jest wypadkiem bardzo niemiłym.

Niemcy z stronnictwa ludowego wniosek ten popierać będą, Koło polskie również musi się za nim oświadczyć, choć smutno to zapisać, że potrzeba było aż wszechniemców, aby wniosek wyodrębnienia Galicyi i rozszerzenia jej prawno-politycznego samorządu stanął na porządku dziennym parlamentu.

W najtrudniejszem położeniu są czesi, którzy jako autonomiści, muszą głosować za rozszerzeniem autonomii galicyjskiej, a z drugiej strony obawiają się, że po usunięciu się polaków z parlamentu austryackiego wydani będą na łup niemcom.

A wyjście jedynie jest; ogólna rewizya konstytucyi wyodrębnienia i Galicyi i krajów korony św. Wacława,

Na Litwie.

Związek 17/30 października na Litwie.

Niedawno odbył się w Wilnie zjazd członków Związku 30 października z Litwy i gubernii Nadbaltyckich.

Miejscowi rosyanie pokładali wielkie nadzieje w Związku, ale zjazd moskiewski zupełnie ich rozczarował, gdyż chęci ich odpowiedniego wyświetlenia sprawy rosyjskiej na kresach, nie spotkały się z poparciem ogółu, ponieważ centrum absolutnie nie rozumie interesów rosyjskich kresów.

Podnoszono przedewszystkiem, że rdzenna ludność rosyjska w kraju, za jaką uważają białorusinów, nie będzie mogła przeprowadzić odpowiedniej ilości swych posłów do Dumy, gdyż przy wyborach panami sytuacyi będą polacy i żydzi.

Rozwijano nawet myśl odłączenia się od Związku 30 października i utworzenia organizacyi, obejmującej wszystkich rosyan w kraju.

Z prasy polskiej.

Bolesław Lutomski należy do publicystów głębokich. Przemawia rzadko, ale ile razy głos zabiera, zasługuje na to, aby był wysłuchany.

Mówi zawsze z najgłębszego przekonania, a rozumowania swe opiera na poważnych studyach historycznych i głębokiej znajomości psychologii narodowej. Mamy do zaznaczenia na tem miejscu, gdzie głosy prasy polskiej codziennie notujemy, niepospolity artykuł p. Lutomskiego, zamieszczony w „Kuryerze Warszawskim,“ o chorobach społecznych, które obecnie przeżywany. Unoszą się one w powietrzu i zewsząd nas otaczają i są, jak ta zaraza, co idzie z żywiołową siłą. Lutomski bada genezę tej zarazy moralnej, szuka jej głębszych przyczyn.

Historya przedstawia codziennie krwią nabrzmiałe rachunki do uregulowania. Żyliśmy długo, w nędzy, ciemnocie i upodleniu.

Państwowość rosyjska, kładąc od lat kilkudziesięciu tamę pracy społecznej, sprzyjała zarówno u siebie, jak i w ziemiach polskich, rozwojowi chorobliwego anarchizmu na nieznaną skalę i w nieznanym gatunku. Nie jest to anarchizm w rodzaju Elizeusza Reclus'a i Piotra Krapotkina, którzy w obaleniu i rozbiciu organizacyi politycznej państw dzisiejszych, w rozkładzie instytucyi państwa widzą wyzwolenie ludzkości z pod narzuconej przemocy i marzą, że federacya wolnych, samorządnych gmin rozwinie dopiero właściwe cnoty społeczne i zapewni pomyślność wszystkim.

Rosyjski system policyjny hoduje u siebie, zarówno jak i u nas, innych jeszcze anarchistów, groźniejszych dla cywilizacyi. Ci nie mają ani teoryi, ani ideałów przyszłości, ani programów ukształtowania społeczeństw. Jeżeli weźmiemy np. ciemną, dziką i drapieżną hordę, występującą w Warszawie pod nazwą „nożowców“, w Petersburgu i Moskwie pod nazwą „bosiaków“, do których duszy zajrzeć potrafi tylko umysł tak nawskroś wschodnio-rosyjski, jak Gorkij, to widzimy, że jest ona groźna nietylko dla osobistego i publicznego bezpieczeństwa, ale działa jeszcze, jak zaraza moralna, na cały obyczaj warstw niższych i stała się nieobliczonym czynnikiem waśni społecznej.

Przygotowywała się też oddawna najgorsza forma tej waśni. Biurokracya, powstrzymawszy przyrodzony rozwój społeczeństwa, nagromadziła tyle chorób wewnętrznych i nienawiści rasowych, zaszczepiła tyle trądu wschodniego typowi polskiemu, w tak okropnem zdziczeniu niższym warstwom wzrastać kazała, że tylko daleko sięgający rozwój reform wewnętrznych mógłby uzdrowić społeczność i odsunąć brzemienną katastrofami przyszłość.

Ten system biurokratyczny uczynił wiele złego w Polsce, skrępował nas, doprowadził do zwyrodnienia.

W konsekwencyi otrzymano najbierniejsze pod słońcem społeczeństwo, zarówno w Rosyi, jaki w Polsce, zdolne tylko do odruchów, któreby potrzebowało obecnie długiej i porządnej szkoły, aby się mogło wyprostować, wzmocnić i wykształcić do pracy samodzielnej.

Państwo, uchodzące w oczach niektórych europejskich, nieświadomych rzeczy konserwatystów za p a r e x c e l l e n c e monarchiczne i zachowawcze, zmełło na otręby wszelkie korporacye społeczne, zostało samo ze swoim dzikim motłochem, który, w chwili krytycznej, jak kupa piasku, wiatrem niesiona, niewiadomo, w jaką zwróci się stronę.

W swej psychologii zarazy moralnej, która czyni obecnie spustoszenia w społeczeństwie polskiem, p. Lutomski analizuje czynniki rozkładu i jasno widzi skutki, do którego doprowadziło długoletnie skrępowanie społeczeństwa więzami biurokratycznemi.

Nastąpił zanik funkcyi społecznych i rozbujanie żywiołów najgorszych, rozpętanie namiętności społecznych.

A do tego przyszła rewolucya z północy.

Czego nie zdążyła znieprawić biurokracya, to dokona rewolucya.

Rewolucya budzi wszystkich, nie omija nawet filistrów, pogrążonych w życiu tłustem i czczem. I o dziwo! tam, gdzie dotychczas panował kult rubla, a wyraz „polityka“ wymawiało się z odrazą lub obawą, lub gdzie formułkami estetycznemi pokryć usiłowano płaskie i zwierzęce istnienie „rewolucyi,“ następuje zmiana „w scenie widzenia“, robigrosze i karyerowicze grzmią radykalnemi frazesami, arlekini wspinają się na palce, ażeby nastroszoną miną przesłonić nikłość swych rysów, wszyscy zaklinają się na ludzkość, postęp, braterstwo, dobro upośledzonych i pokrzywdzonych.

To do niczego nie obowiązuje, bo za zasłoną radykalnego frazesu wieść można dalej wygodnie żywot ciasny i samolubny, nie urozmaicony, ani jednym czynem pożytecznym. Tymczasem otoczenie, króre nie widzi sprzeczności między słowem a postępowaniem, wielbi i oklaskuje arlekinów.

W tej rozbieżności zamiarów i popędów, w tem rozklejaniu się, jeśli tak powiedzieć wolno, społeczeństwa, które przyśpieszyła krwawa wilgoć ponurego momentu dziejowego, wszystkie stare grzechy wychodzą z ukrycia, rany odnawiają się na nowo, tłumione fałsze głośno wołają o zaprzeczenie. Społeczeństwo polskie, kształcące i kształtujące się w przeciągu dziewięciu wieków na wzorach cywilizacyi łacińskiej, w wielu kierunkach wytwarzające własne samoistne i piękne formy, uległo od lat siedemdziesięciu pięciu, z wyjątkiem kilku chwili przerwie w swoim rozwoju.

Obezwładniono je, skrępowano, narzucono mu pojęcie obce, zakazano ciągnąć nić żywota, zakazano czerpać wyobrażeń z powszechnej skarbnicy ludzkości. Zostaliśmy bez szkół i instytucyi wychowawczych, bez umiejętności naukowych organizacyi politycznych, bez ognisk życia publicznego i bez ducha publicznego, zatruto nam źródła moralne.

I oto do czegośmy doszli. Świadczy o tem okropny stan rozluźnienia wszelkich więzów społecznych. Trzyma się dzielnie jeszcze lud wiejski i w nim cała nasza przyszłość i nadzieja. Modą jest obecnie napadać na szlachtę polską. Spadają na nie gromy z pism radykalnych i socyalistycznych, czynią ją odpowiedzialną dziś nietylko za wszystkie grzechy przeszłości lecz za niezawinione winy teraźniejszości.

Mówiono na wiecach po manifeście konstytucyjnym, mówią i teraz: „Szlachta w obronie wolności politycznej nic nie robiła; lud ginął a ona była na uboczu. Potomkowie szlachty, pozostający w pewnej jeszcze z nią łączności, ci, którzy nie zerwali stanowczo z przeszłością, dziś także nie przyczynią się wcale do budowy ogólnego gmachu wolności obywatelskiej i urządzeń bytu.

Nie było dość słów krytyki i urągania szlachcie.

Dziś mamy do zapisania znamienny głos w obronie szlachty z pod pióra redaktora radykalnej i bardzo postępowej „Gazety Wileńskiej“ p. Zenona Pietkiewicza, który pisze:

Nigdy nie byłem obrońcą szlachty i nieraz występowałem ostro przeciwko niej, gdy chodziło o obronę interesów ludności wielskiej robotniczej. Ale tym razem występuję w obronie szlachty w imię prawdy historycznej. Oto fakty (zaczerpnięte z dzieła Maksimowa—„Sybir i katorga“): Od wiosny r. 1861 do 20 grudnia r. 1866 za udział w powstaniu wysłano szlachty 4.252 osoby, z tej liczby do ciężkich robót poszło 1699, t. j, 1/3 czyli 40 proc. Stosunek ten według miejscowości tak się przedstawia: wysłano z Królestwa Polskiego 1,244, z tej liczby do ciężkich robót 506, t. j. 40 pr.; z Litwy i Białej Rusi 2,097, z tej liczby do ciężkich robót 590, czyli 28 pr.; z Wołynia, Podola i Ukrainy 916, z tej liczby do ciężkich robót 603, czyli 63 pr. Pomimo tedy, że na Ukrainie, Podolu i Wołyniu, powstanie nie rozwinęło się więcej, niż w Królestwie Polskiem i na Litwie; pomimo mniejszej liczby szlachty, wysłano stamtąd ludzi tego stanu nietylko nie mniej, ale nawet więcej. Z każdej setki szlachty na Litwie i Białej Rusi poszło na wygnanie 28 pr. Z każdej setki na Ukrainie, Wołyniu i Podolu poszło 66 pr. Z 3,399 ludzi. skazanych na ciężkie roboty, przestępcy według stanów znaleźli się w następującym stosunku cyfrowym: szlachty 1699, czyli 50 pr. duchownych 98 (3 pr.) mieszczan 676 (20 pr.) włościan 705 (2 pr.), żołnierzy 212 (6 pr.).

Tak więc w jednym tylko stosunkowo krótkim okresie, szlachta dała swoich ofiar p o ł o w ę w stosunku do innych stanów. Dodajmy do tego jeszcze rzesze stracone na Litwie, dodajmy poległych na polu walki, dodajmy wreszcie tysiące ludzi, wyrzuconych na głód i nędze z majątków skonfiskowanych, a będziemy mieli dowód, że szlachta w dziejach walki o wolność złożyła olbrzymie ofiary. Dziś synowie jej są proletaryuszami, są w znacznej liczbie robotnikami, tak samo wyzyskiwanymi i cierpiącymi jak inni. Dziś stanowią oni szeregi innych bojowników o wolność nie tylko polityczną, ale i społeczną.

Pan Zenon Pietkiewicz powiedział prawdę, stwierdzoną historyą i krwią przypieczętowaną.

I nigdy inaczej nie było. Na czele wszystkich rewolucyi w historyi stała zawsze szlachta. Zacytujemy słowa wielkiego historyka rewolucyi Francyi, Hipolita Taine'a: „Arystokracya, napojona zasadami humanitarnemi i radykalnemi, przyczyniła się głównie do podkopania przywilejów“. W r. 1787 prawie wszyscy znakomitsi przedstawiciele parów oświadczyli się w parlamencie za oporem. „Taka była wówczas moda — mówi p. Vaublanc w swych wspomnieniach (t. I., str. 117)—świat cały był ekonomistą; rozmawiano jedynie o filozofii, ekonomii politycznej, a zwłaszcza o *ludzkości* i o środkach wspomożenia kochanego ludu; dodajcie do tego słowo „równość“. Frazes ten podziwiano.“ „Wesoła filozofia Woltera pociągała nas bawiąc zarazem — pisze w swych pamiętnikach hr. Ségur — jakikolwiek był język wolności, podobała się nam ona swoją odwagą, równość — swoją wygodą. Woleliśmy słówko pochwały z ust d'Alemberta Diderota, niż wszelkie łaski króla. Dworacy, ulegając modzie, dworowali Marmontelowi i Raynalowi. Każdemu się zdawało, że zdąża do doskonałości, nie dbając o przeszkody i nie lękając się ich. Szlachta klermoncka nakazuje posłom swoim, „żeby przedewszystkiem żądali deklaracyi praw należących się wszystkim ludziom. Szlachta z Reims żąda zburzenia Bastylii. Ks. Charost znosi w domach swych pańszczyznę, ks. Bauffremont i setki innych idą za tym przykładem. Margrabia Mirobeau zakłada w dobrach swoich w Limsusin bezpłatne biuro zgody.“ — Wszyscy o nowym urządzeniu państwa na zasadach wolności i równości mówią, jako o rzeczy zupełnie naturalnej. A dziś na czele rewolucyi rosyjskiej nie stoją-ż naczelnicy książęcych rodów? Okazuje się z tego, że frazes o reakcyjnej szlachcie, która srogo lud gnębiła, należy do najwierutniejszych bajek, ktorym tylko niemcy mogą uwierzyć. Szlachta polska szła zawsze na czele myśli wolnościowej, za wolność przelewało krew i oddawała swe mienie. Taką była, kto ją zna, wie, że taką samą jest.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

„Strana“ o przemysłowym rozwoju Królestwa.

Podkreślając oryginalność przemysłowego układu Królestwa, „Strana“ upatruje przyczyny słabości rynku wewnętrznego Królestwa w tem, że Królestwo stworzyło swój przemysł nie własnemi siłami. lecz raczej zostało wciągnięte do niego szerokim rozwojem życia przemysłowego krajów ościennych.

Autor niesłusznie pomija te prace doniosłe nad przygotowaniem kraju do życia przemysłowego, które zapoczątkował Tyzenhaus, liczący wielu a niezmordowanych naśladowców, w ciągu całej epoki porozbiorowej. Te wysiłki stworzyły kadry robotników uzdolnionych, przygotowały grunt pod posiew przemysłu nowożytnego.

Depesza inspirowana.

Petersburska Agencya Telegraficzna rozesłała depesze urzędowe z Kamieńca Podolskiego, o wielkiem wzburzeniu ludności chrześciańskiej, z powodu energicznej agitacyi wyborczej żydów. Stan jest bardzo trwożny—dodaje Agencya. Do gubernii wysłano wojsko i policyę.

Inaczej mówiąc, rząd przewiduje pogrom. Jednocześnie „Ruś“ otrzymuje wiadomość; iż zarówno w Kamieńcu, jak i w jego okolicach, jest zupełnie spokojnie. O żadnym „wzburzeniu“ nie może być mowy.

„Komu potrzebna jest ta mistyfikacya?—pyta Ruś.

„Kijowskaja Żiźń“ upatruje w tem groźny bardzo prognostyk przyszłego pogromn, plan którego może być już dojrzewa...

W każdym razie jest to niewątpliwy manewr wyborczy. Czy skuteczny—wątpimy. Ludność kraju jest zbyt otrzaskana z rzeczami najbardziej strasznemi.

„Now. Wremia“ o pokoleniu inteligencyi rosyjskiejl

W duszy pokolenia obecnego już zerwane na zawsze te struny, którémi serce odpowiada na dźwięki sławy i szczęścia, na moc i tryumf zwycięstwa. Zanadto długo żyliśmy tą upajającą wiarą, zanadto zżyliśmy się z wielkością i wpływem, aby niespodziewane rozbicie się naszej sytuacyi, naszej potęgi i honoru nie spowodowały w naszej duszy zamarcia wielu drogich uczuć, pozbycia się raz na zawsze drogich wierzeń..

Inne pokolenia — nasze dzieci i wnuki, być może stworzą nowy przybytek sławy rosyjskiej i nową legendę rosyjskiego męstwa, lecz nam pozostała tylko smutna pociecha ludzi, zbyt długo czekających przez całe życie, pozostała nam możność zwracać się z gorącem uczuciem serdecznej pamięci do mogił historyi naszej.

Podkreślamy ten ustęp wybornie, malujący „załamanie się“ psychologii rosyjskiego społeczeństwa, przełom, który już podkreślono i należycie oceniono w polskiej prasie. Rzeczywistość zmieniła się radykalnie i stara podstawa psychologii społeczeństwa rozsypuje się. Trzeba szukać nietylko smętnej pociechy w mogiłach, ale nowego oparcia w przyszłości. A na to trzeba śmiało i bez obłudy powiedzieć sobie, że przeszłość nie powróci. Balansowanie zaś między dniem wczorajszym a jutrzejszym, właściwa „Now. Wrem.“ dążność do wykpienia się od tej rzeczywistości i przyszłości byle czem—nie może chyba dać podstawy do życia nowemu pokoleniu.

Ruch wyborczy.

—o—

(Powiat Nowogród-Wołyński (Zniahelski).

Z nad Słuczy.

Pośpieszam zawiadomić o rezultacie wyborów w 8 włościach (gminach). Z kuryi małej własności a mianowicie: Połońskiej, Baranowieckiej, Czartoryjskiej, Derenickiej, Lubarskiej, Ostropol-Romanowskiej i Miropolskiej.

Uprawnionych do wyborów było osób 2122, a zjawiło się do urny wyborczej 291. Wybrano 7 włościan małorusinów, 2 wielkorosyan, 5 duchownych prawosławnych i 5 katolików, z których jeden obywatel i 4 z tak zwanej drobnej szlachty. Z innych gmin wiadomości jeszcze nie mam. Wybory pełnomocników od włościan ukazowych już się odbyły. O jakiejkolwiek presyi ze strony władz mowy nie było. Mirowi pośrednicy, zwykle czynni, obecnie jakby się w ziemię zapadli. Włościanie w niektórych miejscach przykazywali pełnomocnikom, by wybierali tylko takich do Dumy, którzy ziemię panom odbiorą! Wogóle była tendencya do wybierania przedstawicieli z pośród siebie, bo, jak mówili: „Car chocze znaty, czewo nam treba!“. Wskutek czego kandydatury duchownych prawosławnych leciały bez pardonu.

Wogóle wybory urządzone są tak, by nikt, o ile można, o nich nie wiedział, by się odbywało wszystko z takim pośpiechem, że gdyby takiem tempem szły reformy, mielibyśmy za rok raj u siebie. Na to, ażeby podczas największego błota i roztopów ludzie dobrowolnie jechali na wybory, to trzeba innych ludzi, nie naszych, urodzonych w niewoli, bez mózgu i woli.

Wybory z kuryi miejskiej mają się odbyć w Zniachlu dnia 23 marca. na dwa dni przed żydowskiemi świętami; ludzie bez środków z całego powiatu, będą mieli i po 100 wiorst do zrobienia, większości zabraknie czasu, pieniędzy i ochoty. Wybory z kuryi większej własności odbędą się 27 marca, w wielki wtorek, także ładnie obmyślany termin! A spisy wyborcze, sposób ich układania, formalistyka, sposób publikowania! Lepiej nie mówmy o tem. To jeden haos i formułki bezduszne.

Jaki będzie rezultat generalnych wyneralnych wyborów w Żytomierzu dnia 14 kwietnia r. b.? Niema najmniejszej możności stawiać horoskopu, bo to będzie cały szereg niespodzianek! Bezduszna apatya, obojętność najwyższa, stare „nechaj no!“, dobrowolna abstynencya i drobne ambicyjki „championów“ dadzą nam przedstawienie nielada. Całe powiaty stoją energią pojedyńczych ludzi.

Jak wyjdziemy z urny pobici, to nie wolno nam słowa pisnąć. Kto nie wybierał, nie pracował, temu widać dobrze na świecie, niczego mu nie brak zmian nie pragnie.

Trzaska.

Wybory z kuryi miejskiej w pow. jampolskim.

Z nad Dniestru.

Pomimo, że na 11 marca naznaczono urzędownie zjazd przedwyborczy miejskiej kuryi powiatu jampolskiego, zebranie zostało odłożone na dzień następny. Jako powód podawano protest wyborców żydów, którzy uważali, że święto szabasu jest przeszkodą do zjazdu. Zjazd z soboty przeniesiono na niedzielę, którą, niewiem dla czego, nie umiano choćby tak samo uszanować dla chrześcian, jak sobotę dla żydów. Świat widać należy do śmiałych i energicznych, a tych właśnie przymiotów żydom tutejszym odmówić nie można. Agitacya przedwyborcza była prowadzoną umiejętnie i śmiało przez kilku inteligentniejszynh żydów i trzeba przyznać, że wyzyskali, oni wszystkie prawa ordynacyi wyborczej należycie. Mieli naprzód upatrzonego kandydata i agitatorów w miasteczkach pomniejszych. Zapisanych na liście wyborczej było 3091 osób, z tych 2100 żydów. Rezultat nie mógł być innym, jak ten, że kandydat żydów zwycięży. Pomimo to nie ustawali oni w agitacyi i używali wszystkich sprężyn legalnych do zabezpieczenia sobie powodzenia. Wobec tak silnie zorganizowanej partyi żydowskiej cóż robili chrześcianie? Z dnia na dzień wyrastali jak grzyby po deszczu nowi kandydaci, którzy rozmaitemi sposobami szukali sobie sprzymierzeńców.

Na zorganizowanem przedwyborczem zebraniu w baraku teatralnym miejscowej herbaciarni figurowała ogromna ilość mówców, chcących pokazać swoje zdolności polityczne i przedstawić się w roli kandydata na owego jednego delegata, mającego jechać do Kamieńca Podolskiego.

Słyszeliśmy na tem zebraniu szczegółowo przedstawiony powszechnie znany program kadetów, nawet z życiorysami koryfeuszów jego. Mieliśmy cytaty ze Starego Testamentu, z dzieł hr. Tołstoja i Maksima Gorkiego. Działało to na słuchaczów, pierwszy raz biorących udział w zebraniu politycznem—piorunująco.

Ostatecznie cyfrowy rezultat naszych wyborów tak się przedstawia. Z zapisanych na liście prawyborców podało swoje głosy na p. Hajfica, z Tomaszpola 1136 osob, na p. Butmi de Kacmana 304. Kilkadziesiąt głosów rozstrzelonych na licznych kandydatów, tak, ze z całej ilości głosujących 3,091, wzięła udział w wyborach połowa.

Pomian.

Od Redakcyi.

—o—

Chcąc, aby Dziennik Kijowski był prawdziwym odbiciem życia kresów, postanowiliśmy główną uwagę zwrócić na rozszerzenie działu korespondencyi z prowincyi. W tym celu udajemy się do naszych czytelników z prośbą, aby raczyli nas informować o wszystkich sprawach życia publicznego w naszym kraju.

Informacye te mogą dostarczać nam czytelnicy nasi w postaci listów i korespondencyi, o które niniejszem serdecznie prosimy.

Korespondencye uwzględniać powinny techniczne warunki Dziennika, więc muszą być krótkie, zwięzłe, treściwe i dotyczące li tylko najżywotniejszych objawów miejscowego życia.

Redakcya ma nadzieję, iż załączona wyżej prośba nie pozostanie głuchem i bezskutecznem wołaniem.

Żyjemy w chwili, kiedy społeczeństwo nasze, aby uzyskać prawo życia, musi się skupić, musi rozbieżne aspiracye zjednoczyć, i zwartym szeregiem kroczyć ku wspólnemu celowi, w imię dobra nie zakątków, lecz całości.

Takie informacye z życia prowincyi mogą w dzisiejszej chwili, w dobie prac przygotowawczych i wytwarzania skupień dla dobra powszechnego konie-

cznych, przynieść nieobliczone korzyści a Dziennik może i powinien być łącznikiem między rozrzuconemi na olbrzymich przestrzeniach ogniskami życia polskiego.

My ten nasz obowiązek spełniamy z całem oddaniem się, nie żałując wysiłków i pracy: a w zamian jeszcze raz prosimy o nadsyłanie nam materyału, bez którego jesteśmy bezsilni, a zachody i starania nasze muszą pozostać płonnemi.

Z życia prowincyi.

(—) *Z powiatu berdyczowskiego* otrzymujemy list w sprawie agrarnej, nie silący się o rozwiązanie tej kwestyi, lecz rzucający ciekawe światło na psychologię naszego ziemiaństwa i na *uczuciową* stronę sytuacyi.

Sprawa agrarna w oświetleniu uczuciowem.

Zaprawdę, wolałbym kamienie tłuc na szosie, niż być dziś obywatelem ziemskim. Mówię to tylko o sobie i proszę mnie wierzyć, że jest to zupełnie szczere wyznanie.

Zapewne, każdy mi odpowie, że nic łatwiejszego, jak uczynić podobnemu pragnieniu zadość, a nawet urządzić się stokroć wygodniej. A jednak rzecz to bardzo trudna. Zanadto człowiek zżył się z tym marnym kawałkiem ziemi, za silnie przyrósł do niego, aby był w stanie zrzec się go dobrowolnie. Zanadto stał się niewolnikiem swoich przyzwyczajeń, pewnego trybu życia, pewnych wygód, wreszcie kółka swoich znajomych i światopoglądu swego środowiska, aby mógł tak odrazu zerwać ze wszystkiem i zacząć nowe życie. Więc choć mu źle i coraz gorzej, z miejsca się nie rusza. Tu leży duża część tragizmu życia na wsi. Gdybym mógł żyć po chłopsku, zadowolnić się kawałkiem słoniny i główką czostku, gdybym potrafił długi dzień chodzić za pługiem, machać cepem, lub kosą, worki dźwigać na plecach, palić machorkę, jakżebym chętnie na rolę zamieniał się z najuboższym chłopem. Ale, niestety, jestem niewolnikiem siebie samego stokroć większym, niż chłop swojej nędzy i swojej ciemnoty, bo zupełnie świadomym i o wiele wrażliwszym.

Nieraz zapytywałem siebie, dlaczego właściwie swojem stanowiskiem społecznem tak się męczę: jest ono niezgorsze, a że ma swoje ciernie, to przecież nie jest od nich swobodne żadne stanowisko na świecie. Nad przepaścią tak bezwzględnie nie stoję, abym miał koniecznie w nią runąć, a chmury agrarne prędzej czy później rozpierzchną się i wszystko na wsi będzie dobrze. Lecz zawsze znajdowałem jedną odpowiedź, że na wsi nie może być dobrze. Nie pocieszały mnie najrozumniejsze, najbardziej trafiające do przekonania wywody w kwestyi agrarnej, które uważnie w pismach i w broszurach odczytywałem. Takie to wszystko było książkowe, takie dalekie od życia. Bo cóż pomogą wszelkie rozumowania, kiedy nie można czuć się dobrze, będąc zmuszonym ciągle patrzeć na twarze niechętne i zawzięte, przemyśliwujące tylko o tem, jak nas wyzyskać, lub nam szkodzić, czuć wciąż za sobą psa-milczka, który każdej chwili gotów nas schwycić za nogi i nie módz go odpędzić. I trzeba z tymi ludźmi żyć każdą godzinę dnia, być każdej chwili od nich zależnym i jednocześnie ich sobą więzić. Zawsze mieć w pogotowiu pięść przewagi materyalnej, a zarazem czuć się smacznym kąskiem, na którym wciąż spoczywa pożądliwe spojrzenie. To strasznie denerwujące. Żeby to jeszcze można było uważać tych ludzi za bezwzględnie obcych i nam nienawistnych i kierować jedynie wszystkie swoje usiłowania do ich niszczenia i do własnej obrony, wówczas człowiek stałby się jednolitym i ze sobą zgodnym. Walka ciągła z wrogiem nieraz wyczerpuje, ale nie budzi rozterki moralnej. Największa nasza choroba w tem tkwi, że my, pomimo wszystko, kochamy ten lud, zżyliśmy się z nim przez cały szereg pokoleń i pragniemy każdym naszym nerwem, każdem tętnem naszej krwi, zgody i spokojnego współżycia, chociażby za cenę największą, byleby nie za cenę własnego unicestwienia. A zarazem wiemy, że każdy nasz krok do pojednania, każda nasza ofiara najbezinteresowniejsza, zawsze będzie jaknajfałszywiej wytłómaczona i odepchnięta. W dodatku, przy każdym ruchu w tym kierunku czuje się tak wyraźnie krępujące nas pęta ekonomicznej i politycznej natury, że każdy nasz krok musimy zgóry uznać za bezdarny i do celu nie prowadzący. Czuć ciągle gorycz odpychanego uczucia, a zarazem czuć swoją bezsilność i bezradność, oto największy tragizm życia na wsi.

Adam B.

(—) *Z nad Dniestru 8 marca.* Co się tyczy żywiołu polskiego w powiecie jampolskim, trzeba przyznać, że z każdym dniem uświadomienie obowiązku obywatelskiego wzrasta, ale niestety nie równomiernie we wszystkich sferach społecznych. Nawiązując niniejszą korespondencyę do komunikowanych już kilkarotnie „Dziennikowi“ ze stron naszych, mamy do zanotowania obecnie dzień 6-go marca, w którym odbyły się wybory kuryi mniejszej własności ziemskiej i duchowieństwa. W tej właśnie sferze zauważyć się dało małe zainteresowanie wogóle a w szczególności naszego żywiołu. Zaledwie 10-ta część mająca prawo kuryalne stawiła się w oznaczonym dniu do urny wyborczej. Jest to procent niesłychanie mały, który tłomaczyć się da nietylko brakiem uświadomienia i poczucia obowiązku obywatelskiego, ale równocześnie dezorganizacyą — opieszałością i stronniczością niższej warstwy urzędniczej w powiecie. Duchowieństwo prawosławne prawie w komplecie zjawiło się na teren walki wyborczej i w ich ręce przeszły niemal wyłącznie mandaty, uprawniające do wzięcia udziału w wyborach kuryi większej własności ziemskiej. Na dzień 20-go marca naznaczone są w Jampolu wybory kuryi większej własności ziemskiej — tu przewidywać należy rozultat dodatni, Cały szereg zgromadzeń przedwyborczych, organizowanych przez grono obywateli ziemskich, energicznie a rozumnie działających, wywalczyło horoskop świetlejszy. W Czerniowcach odbyło się 6-go b. m. piąte z rzędu zebranie przedwyborcze; na którem omawiane były spokojnie i z rozwagą kwestye stojące na porządku dziennym, Z powodu równoczesnych wyborów w kuryi mniejszej własności zjazd uczestników ograniczył się do 32 osób. Przewodniczył zebranym p. Tomasz Michałowski, na sekretarza zaproszono p. Włodzimierza Biesiekierskiego. Narady trwały w ożywionem tempie 4-y godziny. Prócz debatów nad taktyką działalności, mających charakter czysto miejscowy— opublikowano projekt programu politycznego, zbliżonego bardzo do programu kadetów, i zdecydowano w pozostałym krótkim terminie przedwyborczym, powołać do życia 2 zjazdy, a mianowicie: ogólno - kuryalny przedwyborczy dla wszystkich narodowości, dnia 14-go marca w Dzurynie, majątku Romana hr. Buińskiego pod egidą marszałka powiatowego — drugi w Jampolu w wigilię dnia wyborów, t. j. 19-go marca dla ostatecznego porozumienia się między sobą. Kwestya agrarna, która po wyczerpujących ją artykulach dziennikarskich i przetrawieniu należytem straciła swój gorączkowy charakter, była podejmowaną skąpo i w stylu rozumowo spokojnym. Natomiast wielkie zainteresowanie obudziła relacya przewodniczącego o rozwoju na przyszłość działalności w zakresie nauki elementarnej w granicach legalnych. Zgromadzenie przyjęło gorący udział w sprawie tak doniosłej i zauważyć się dało zainteresowanie niezwykłe, rokujące dobrą przyszłość, szlachetnej intencyi jak na teraz. Tyle ważniejszych etapów z życia społeczno-politycznego naszego powiatu.

Pomian.

M. Korzec, 1906 r.
Wołyń.

W życiu społecznem naszej nędznej mieściny bywają jasne karty; do takich właśnie jasnych stron życia koreckiego należy obecny stan moralny i usposobienie naszych parafian. Wszystko, co podniosło naszego ducha, uszlachetniło nas, dało nam poznać powołanie człowieka, no i ostatecznie, że się tak wyrażę, znacznie wpłynęło na polepszenie materyalnego bytu naszego, zawdzięczamy obecnemu naszemu proboszczowi ks. Ig. L. Dubowskiemu, temu nieustającemu, a prawdziwie gorliwemu pracownikowi w winnicy Pańskiej. Do objęcia parafii przez ks. D. byliśmy bardzo biedni duchowo, niki nie dbał o nasz stan religijny, kościół, kaplica i cmentarz były zaniedbane i opuszczone—źle było. Dziś zupełnie co innego. Całe wsie i osady drobnej szlachty. pod wpływem nauk, kazań i nieustannej pieczy proboszcza, zupełne zaprzestały używać wódki, a ztąd spory, sądy i przestępstwa zostały raz na zawsze usunięte. Nieślubne małżeństwa rozeszły się, lub się połączyły kościelnemi ślubami. Religijność wzorowa: ni deszcz, ni śnieg, ni błoto nie przeszkadzają z najodleglejszego zakątka parafianinowi, dążyć w święta i niedziele do kościoła. Kosciołek, wprawdzie bardzo mały, jak na 8—9 tysięczną ludność, ale schludny i czysty, Cmentarz ogrodzony wspaniałym kamiennym murem, który napewno przetrwa wieki i muru tego obszar ogromny. Biedni i kalecy mają prawdziwego opiekuna i ojca w osobie ks. D. Do koreckiej parafii należy obecnie i kaplica filialna w miast. Horodnicy, odległem od nas o 30 wiorst. Proboszcz więc nasz, oprócz olbrzymiej pracy w Korcu, co niedziela i święta jeździ do Horodnicy i tam odprawia mszę ś-tą, na co ma pozwolenie biskupa. Ubóstwiany i błogosławiony przez swych parafian, kapłan ten całe jestestwo swoje, całą duszę swoją oddał i poświęcił dla dobra swej parafii. Ze smutkiem jednak i goryczą muszę zaznaczć, że znajdują się u nas osobniki, które nietylko nie umieją ocenić wszystkich zasług proboszcza, ale, jako zapłatę, wyrządzają mu krzywdę, czy to rozsiewaniem fałszywych pogłosek, czy też nieuczciwemi denuncyacyami. Wszystko to z zaparciem się siebie i stoicyzmem przenosi nasz kapłan przebacza winy i urazy osobiste i wytrwale dąży do raz obranego celu... celu uszlachetnienia duszy i serca ludu swego. Cześć Ci, kapłanie i kierowniku nasz.

Przy pięknej, ciepłej pogodzie zjawiły się już do nas skrzydlate zwiastuny wiosny: jak gęsi, kaczki, skowronki i inne ptactwo. Wczoraj spadł ciepły deszcz i pierwszy zaś dał się słyszeć grzmot. Mamy nadzieję, że wkrótce rozpoczną się roboty w polu.

W miasteczku wrze agitacya przedwyborcza, ludność podzieliła się na kółka. z których każde proteguje swego kandydata.

Zarząd fabryki cukru hr. Potockiego został połączony telefonem z miejscowa policyą.

15 marca 1906 r.

Wołyniak.

Pieśń Poranna.

—o—

Po długiej ciemni, ciężkiej niedoli,
Ujrzeć wschodzącą trawkę na roli,
Jakże nam błogo czuć, że świt dnieje,
Witać nadzieję.

Ileż to myśli tajonych skrycie
Długo wołało, próżno o życie,
Dziś toczmy walkę ze światem, z sobą,
Z naszą żałobą.

Nowy prąd silny niech w pierś uderzy
I jedną myślą spoi szermierzy:
Jakże nam błogo czuć, że świt dnieje,
Witać nadzieję!

Z wiosną nasz oracz u pługa stanie,
Ty siejbie dobra błogosław, Panie,
Jakże nam błogo czuć, że świt dnieje,
Witać nadzieję!

Pierwszy nasz pokłon oddany ziemi,
Co nas karmiła kłosy swojemi,
A potem siędziem z księgą za stołem
Z schylonem czołem...

Będziem rozważać łzy, ich przyczyny
Tych co cierpieli srodze bez winy,
Na głos sumienia rab Twój powstanie,
Błogosław, Panie.

M. J. Gruszecka.

Z TEATRU.

Ktoś powiedział, że od wołu żądać można tylko sztuki mięsa. Hołdując temu zdaniu, nie należy spodziewać się niczego więcej od farsy, jak tylko paru chwil, wesoło spędzonych.

Utwór p. Danielewskiego, słusznie nazwany farsą, nie ma pretensyi do żadnych wyższych zalet, a posiada w wysokim stopniu sobie właściwą zaletę— jest sztuką wesołą, obfitującą w komiczne momenty i nader sceniczną, co pozwala aktorom uwydatniać, swe zdolności i talenta.

Wyróżnianie któregoś z wykonawców ze środowego przedstawienia jest zgoła niemożebnem. Powiedzieć można o grze to, co nie jednokrotnie powtarzaliśmy, że w farsach i lekkiej komedyi trupa z teatru Bergonier stanowczo może zadowolnić nawet wybredne wymagania.

Faktem jest, że przeróbki powieści na scenę nie udają się nigdy.

Tak samo powiedzieć trzeba o „Hardych duszach“, opracowanych z powieści Orzeszkowej, „Bene nati“ przez Sarneckiego, który, nawiasem mówiąc, nawet w swych oryginalnych utworach nie miał szczęścia do sceny. „Harde dusze“ jest to zlepek obrazów nie uwypuklających konsekwentnie ani charakterów, ani nawet tła, na którem rzecz się rozgrywa. Nuży widza jednostajnością motywów i zupełnym brakiem akcyi, ostatni zaś obraz wpada stanowczo w nieudolny melodramat, przypominający finał Halki. Żałować też trzeba, że p. Bissen - Janowska artystka niepośledniej miary, wybrała na swój benefis tak niewdzięczny utwór. Pomimo to na wyróżnienie zasługuje gra Salusi, doskonałe typy, stworzone przez p. Załopińską i p. Borawskiego. Personel męski z dobrym skutkiem starał się jaknajlepiej wywiązać z żądania, małą tylko uwagę uczynimy p. Kamińskiemu: chociaż mimika, zwłaszcza w scenach i rolach niemych jest niezbędną — powinna jednak nie przekraczać nigdy granic dobrego smaku.

K. L.

*

Dziś benefis pierwszej lirycznej artystki p. Kotwicz-Jarszewskiej. Ujrzymy „Dzierżawcę z Olesiowa“ Zyg. Przybylskiego. Kto pragnie uśmiać się serdecznie niech śpieszy do „Bergonier“.

Jutro, w niedzielę, „Obrona Częstochowy“. Będzie to ostatnie przedstawienie tej sztuki przez trupę p. Janowskiego.

KALENDARZ.

18 (31) Sobota — Cyrylla
19 (1) Niedziela — Józefa Oblubieńca
20 (2) Poniedz. — Wolframa B
21 (3) Wtorek — Benedykta Op.
22 (4) Środa — Katarzyny W.
23 (5) Czwartek — Katarzyny Król.
21 (6) Piątek — Siedmiu bol. N. M. P.

Wschód słońca o godz. 5 m. 40.
Zachód słońca o godz. 6 m. 30.
Długość dnia godz. 12 m. 50.
Przybyło dnia godz. 3 m. 59.

Wschód księżyca o g. 2 m. 37 w.
Zachód księżyca o g. 11 m. 14 r.

Cyrk. Dziś nadzwyczajne przedstawienie, początek o g. 8 i pół wieczorem.

Biblioteka główna w zabudowaniach uniwersytetu ul. Włodzimierska. (Otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od 10 zrana do 4-ej po poł., a nadto dla pracujących przy uniwersytecie. i studentów od 6 do 9 w.).

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 16 marca 1806 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—0,1	3,6	1,1
Barometr przy 0 w m/m	735,7	736,7	739,8
Stop. wilgotności w proc.	81	44	81
Kier. i sz. (w. m. na m. s.)	P4	PW4	ZPZ4
Chmurn. wedł. 10 st. syst.	9	3	3
Ilość opadów w m/m	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do 9-ej wieczor

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	6,4
Najniższa	—1,5
„ na powierzchni ziemi	—2,4
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	1,5
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	3,6

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne: w Norwegii (Bode— 754 mm.). Maksymum barometryczne na zachodzie Europy. Opady prawie w całej Rosyi. Temperatura niższa od normy. Oczekiwana pogoda— bez zmiany.

KRONIKA.

—o—

— **Wybory do Rady Państwa.** Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie profesorów tutejszego uniwersytetu, na którem miano wybrać 3 wyborców na zjazd wyborczy do Petersburga, na którym mają być wybrani członkowie Rady Państwa z pośród profesorów uniwersytetu. Na zebranie przybyło 64 profesorów. Wybory odbyły się przez głosowanie tajne: każdy z obecnych odnotowywał nazwisko kandydata swego na liście profesorów zwyczajnych, posiadających prawo być wyborcami.

Jednak, jak to zwykle bywa, gdy wybory nie są poprzedzane przez zebrania przedwyborcze, na których wskazywani są kandydaci, nastąpiło rozstrzelenie głosów. Żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości (33) głosów: zaledwie na jednego z kandydatów padło 28 głosów. A więc wczorajsze posiedzenie, mimo woli zebranych, stało się zebraniem przedwyborczem, a nie wyborczem, na którem wysunęły się li tylko kandydatury. Na dziś wieczorem naznaczono powtórne zebranie.

— **Wyjaśnienie senatu.** Senat rządzący wyjaśnia, że kwestye, poruszane przez komisye gubernialne, a dotyczące technicznych sposobów przeprowadzania wyborów do Dumy Państwa, nie podlegają decyzyi senatu, stosownie do 58 paragr. przepisów 18 września, a winny być przedstawiane ministrowi spraw wewnętrznych.

— **Skrzynki wyborcze.** Zarząd miejski przygotował dla wyborów do Dumy 38 skrzynek, stosownie do ilości wyborców. Na każdem cyrkułowem posiedzeniu wyborczem będzie od 2-ch do 10 skrzynek. Skrzynki te są różnych kolorów.

— **Komisya gubernialna.** Na posiedzeniu komisyi gubernialnej, mającem miejsce d. 18 marca rozpatrywanym był cały szereg zażaleń poszczególnych prawyborców oraz uczestników komisyi w sprawie poprawienia ostatnich list wyborczych. Komisya zdecydowała dołączyć do listy 22-ch prawyborców, odrzucić podanie 31 prawyborców o przywrócenie im praw wyborczych i poprawić niedokładności w listach, oprócz tego zdecydowała zażądać danych od łybedzkiej komisyi cyrkułowej, a to z powodu skarg na jej działalność.

— **Zniesienie zajęć praktycznych.** Sekcya naukowa ministeryum komunikacyi rozesłała okólnik do naczelników wszystkich kolei żelaznych, którym znosi letnie zajęcia praktyczne dla uczniów 3-ej klasy technicznych szkół kolejowych, po uprzedniem złożeniu przez nich egzaminów dyplomowych. Uczniowie tacy otrzymywać będą świadectwo o ukończeniu kursu teoretycznego poczem obowiązani będą odbywać 2 letnią przymusową praktykę.

— **Nowe prawa o gratyfikacyach.** W zarządzie Połudn. Zach. kolei otrzymano z ministeryum komunikacyi nowy regulamin o udzielaniu gratyfikacyi pracownikom kolejowym z sum, wyznaczanych corocznie w wysokości około 300,000 rb. z dochodów eksploatacyi.

Prawidła te oparte są na zasadzie, że owe nagrody nie są obowiązkowym dodatkiem do otrzymywanych pensyi, lecz rezultatem oceny pracy i służbowych przymiotów pracowników.

— **Straż w zarządzie Poł.-Zach. kolei.** 16 marca przy głównej kasie w zarządzie kolei postawiono wartę, a wczoraj wprowadzono do gmachu odział wojska pod komendą oficera, który w czasie zajęć rozstawił w korytarzu wartę.

— **Dodatkowe wynagrodzenie.** Ministerym oświaty wyasygnowało kijowskiemu uniwersytetowi 24,772 rb. na wypłacenie personelowi wykładającemu dodatkowego wynagrodzenia za 1905 r. w stosunku 20 proc. od pobieranej pensyi.

— **Aresztowania z bronią.** Na rogu Kreszczatiku i Bibikowskiego bulwaru aresztowano Awruma Paleja z 6-cio strzałowym nabitym rewolwerem, 12-ma zapasowymi kulami i sztyletem i W. Abramowa z takąż bronią, oprócz tego Abramow miał w kieszeni zapasową czapkę barankową. Ze wszystkiego widać, że pochwyceni należą do liczby niebezpiecznych rabusiów.

— **Quasi anarchista.** Właściciel browaru na Demijowie K. G. Szulc przedstawił policyi anonimowy list, w którym żądają od niego w imieniu anarchistów-komunistów, aby położył w określonem miejscu pakiet 2,300 rub., w przeciwnym razie grożą mu śmiercią od bomby rzuconej do jego kantoru. Dla spełnienia tego żądania zostawiono mu czas do 15 marca.

Za radą policyi p. Szulc położył we wskazanem miejscu kopertę z czystym papierem. Około 5-ej po południu 16 marca do miejsca tego zbliżył się młopy chłopak w mundurku ucznia szkoły realnej, wziął paczkę i śpiesznie oddalił się, ale idący za nim agenci policyjni aresztowali go.

Okazało się że jest synem dentysty, uczniem kijowskiej realnej szkoły św. Katarzyny, K. O-im lat 16.

O-ij znajduje się w areszcie, sprawa została powierzona sędziemu śledczemu 8-go cyrkułu m. Kijowa.

— **W miarę zasług.** Grono mieszkańców Łukianówki ofiarowało rewirowemu Jelczycowi złoty zegarek z brelokiem za przykładne zachowanie się w czasie wypadków październikowych.

— **Na biednych.** D. 16 marca o 6-ej g. po południu, do mieszkania M. Hochlejberga, weszło dwóch młodych ludzi i bez groźby i przymusu żądali pieniędzy dla ubogich, otrzymawszy odmowę, młodzi ludzie spokojnie wyszli z mieszkania, ale w korytarzu zostali zaaresztowani przez stróża i stójkowego, którym najszczerzej wyznali powód swoich odwiedzin i podali swoje nazwiska: F. Burzyński i T. Romuszkiewicz. Żadnej broni nie znaleziono przy nich.

— **Przedmioty japońskie.** Żołnierze powracający z Dalekiego Wschodu, przywieźli sporo japońskich i chińskich drobiazgów. Codzień rano, na Padole sprzedają oni za bezcen różne figielki, oraz paczki herbaty chińskiej.

— **Ceny zboża** na najbliższych przystaniach naddnieprzańskich są następujące: W Prochorowni i Perejesławiu; żyto 60 k., pszenica 75 k., owies 50, jęczmień 55, proso 55 kop. za pud. W Rzyszczowie: żyto 62 kop., pszenica 80, proso 70, jęczmień 60, owies 58 kop za pud. Fracht za transport do Kijowa: z Rzyszczowa 4—5 k. za pud, z Prochorówki 5 k. z Perejesławia 4 kop. za pud. Za wyładowanie z berlinek w Kijowie po 6 rb. za 1,000 pudów.

OSOBISTE.

— Powrócił do Kijowa starszy prezes izby sądowej, A. A. Mejsner.

— WYMUSZANIE PIENIĘDZY. Niektórzy mieszkańcy miasta otrzymali w ostatnich dniach listy, zawierające żądanie pieniędzy, które mają być złożone na pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy. Żądania te popierane są groźbami.

— POD WAGONEM TRAMWAJOWYM. Onegdaj na Podole, wprost III-go gimnazyum, tramwaj najechał na wóz z ciężarami; od silnego zderzenia woźnica spadł pod koła tramwaju i poznał silnego uszkodzenia nogi. Karetka Pogotowia odwiozła go do Aleksandrowskiego szpitala.

OFIARY.

Na kościół Ś-go Mikołaja.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13), od dnia 10-go do 17-go marca wpłynęły ofiary następujące: Marcelina Karaś— 100 rub., Alina Kostomarowa—25 rub., Jan Antoniak z siedleck. gub. 2 rub. 25 kop., Kazimiera Mercałowa - wielki dywan pięknej ręcznej roboty, Kornelia Białkowska—5 rub. Krystyna Lipkowska z Żytomierza pamięci Leona i Barbary— 2 rub., Dr. Franciszek Wiśniewski—list zastawny Szlacheckiego Banku 100-rublowy. Leopold Szczepanowski—15 rub., Magdalena Wieczorek— 3 rub. Razem z poprzedniemi 405159 rub. i list zastawny Szlacheckiego Banku 100-rublowy.

Prezes Komitetu
L. Jankowski.

Telegramy

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 17 marca. Wczoraj pod przewodnictwem ministra finansów rozpoczęły się posiedzenia rady, złożonej z przedstawicieli poszczególnych ministrów, celem rozpatrzenia projektu państwowego podatku dochodowego.

Wybory.

Petersburg, 16 marca. Na zjeździe przedstawicieli instytucyi handlowych i przemysłowych, odbytym dziś w gmachu giełdy wybrano: od sekcyi handlu: Krestownikowa z komitetu giełdowego w Moskwie, Rotwanda z warszawskiego komitetu giełdowego, Koziełł-Poklewskiego z Jekaterinburga, radcę handlu Muchina, dyrektora banku Wołżsko-Kamskiego, Baulina od giełdy niżegorodzkiej i Kromiera od ryskiej. Od sekcyi przemysłu wybrano: był. min. Timirjazewa, Jasiumińskiego od moskiewskoj filii rady handlu i rękodzielnictwa, Glezniera od rady handlu i rękodzielnictwa, Awdakowa od charkowskiej giełdy górniczej i kolejowej, Chaniеńkę od giełdy kijowskiej i Gukasowa z komitetu giełdowego w Baku.

Zjazd prawyborców miejskich wybrały: w Dmitrowsku—mieszczanina bezpartyjnego; w Nowej-Uszycy i Dunajowcach—żyda; w Riazaniu adwokata, prezesa zarządu powiatowego, inżyniera, agenta asekuracyjnego i handlowca— wszyscy postępowcy. W Melitopolu wybrano pomocnika adwokata, lekarza i nauczyciela—z partyi K.-D.; w Archangielsku—demokratów; w Borznie—profesora i członka sądu powiatowego— postępowców; w Starodubie—adwokata: w Nowej-Ładodze—kupca ze „związku ludzi rosyjskich“; w Mysekinie—prezesa zarządu ziemskiego powiatowego — postępowca; w Kozielsku — inspektora podatkowego; w Kronsztadzie—prezydenta miasta, bezpartyjnego i prezesa zarządu miejskiego Towarzystwa kredytowego z partyi handlowo-przemysłowej; w Jelcu wybrano prezesa giełdy, maklera, mieszczanina z partyi handlowo-przemysłowej i członka sądu z partyi konstytucyjno-demokratycznej; w Sorokach— 4 żydów: w Wiaźnikach 2-ch fabrykantów i statystyka ziemskiego—demokratę; w Bielsku i Kromach — kupca; w Borysohlebsku—lekarza ziemskiego i regenta—postępowców; w Telszach g. Kowieńskiej—2-ch żydów; w Nowogrod-Siewiersku—żyda i chrześcianina; w Królewcu—prezydenta miasta i agenta asekuracyjnego — postępowców: w Hajsyniu—2-ch żydów.

Petersburg, 17 marca.—Zjazd wyborców miejskich wybrał: w Charkowie— członka powiatowego zarządu ziemskiego i ziemskiego agronoma — postępowców; w Kałudze—pomocnika adwokata przysięgłego, prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego, byłego prezydenta miasta i hr. I. Tołstoja, wszyscy konst.-demokraci; w Mohylowie — dwóch prawosławnych i dwóch żydów, wszyscy konst.-demokraci; w Szpole—żyda i kupca; w Kownie 3 adwokatów przysięgłych, jednego ze „związku 17 paźdz.“ i trzech konst.-demokratów; w Onedze —kasyera fabrycznego; w Bołchowie— kupca umiarkowanych przekonań; w Dmitrowsku—handlarza umiarkowanych przekonań; w Orle—lekarza, konst.-demokratę; w Trubczewsku — regenta z prawicy; w Mcensku—byłego adwokata przysięgłego; w Nowoaleksandrowsku —agenta asekuracyjnego, żyda; w Orgiejewie — lekarza, dwóch adwokatów przysięgłych i dentystę, wszyscy postępowcy. Zjazd większych właścicieli ziemskich wybrał: w Kuprionsku—marszałka, byłego gubernialnego marszałka, prezesa rarządu ziemskiego, szlachcica i włościanina, w Aleksinie — marszałka ze skrajnej prawicy; w powiecie liwieńskim — prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego, marszałka, kandydata na marszałka i dwóch naczelników ziemskich, wszyscy ze „związku 17 paźdz“; w Ursynie—obywatela, konst.demokratę; w Egorjewsku—marszałka, skrajnej partyi; w Zarajsku—byłego gubernatora riazańskiego Rzewskiego i powiatowego marszałka, obaj z prawicy; w Riazaniu — członka powiatowego zarządu ziemskiego, adwokata przys.. dyrektora banku prywatnego, handlowca i włościanina, wszyscy ze „związku 17 paźdź“; w Szawlach—księdza i 5 ze szlachty, w ich liczbie 3 postępowców; w Prońsku —dwóch ze „związku 17 paźdz.“; w Spassku, riazańskiej gub.—2 ze szlachty, 2 włościan i duchownego.

Moskwa, 15 marca. Ogólna ilość wyborców miejskich w gubernii, z wyjątkiem pow. moskiewskiego wynosi; 11 monarchistów, 11 członków partyi konstytuc.-demokratycznej, 9 z handlowo-przymysłowej, 22 ze związku 17 października i 14 dzikich.

Petersburg, 17 marca. Wyborcy szlachty petersburskiej wybrali na członków Rady Panstwa: urzęd. do szcz. porucz. przy minister. rolnict., Iljna i br. Korfa.

Wyroki.

Czyta, 16 marca. — Generał Renenkampf zamienił karę śmierci urzędnikom pocztowym: Zamosznikowi, Chmielewowi, Kostylwowi, Andrejewskiemu, Bergmanowi i Nejlupowi — na bezterminowe ciężkie roboty. Rybinowi — na 12 lat; Dmitriewowi — na 6 lat; Bogojawleńskiemu i Grekowowi na 4 lata; Sosnowskiemu i Afanosiewowi — na zesłanie na osiedlenie; Borowowi — na oddanie do poprawczego oddziału na 3 lata.

Rieżyca, 16 marca. Oddział karny pod dowództwem pułkownika Wołkowa, trzema wystrzałami armatniemi spalił posesye właściciela przystani Nikandra Bolszakowa, przywódcy szajki grabieżców i koniokradów. Bolszakowa, jego syna i nieznajomego, który był u nich, aresztowano.

Rieżyca, 17 marca. Wczoraj oddział karny zniszczył wystrzałami armatniemi we wsi Kiwki, zagrodę głównego organizatora porębów w lasach właścicieli kiemskich. Organizator i dwaj jego wspólnicy aresztowani.

Napady.

Warszawa, 15 marca. Do kantoru fabryki tytoniu Rozenbluma, znajdującej się przy ul. Leszno, wtargnęło 8 osób z żądaniem pieniędzy. Zaraz po nich wpadło 5 ludzi uzbrojonych i, w celu wypędzenia rabusiów, zaczęli strzelać. Jeden z napastników raniony, inni uciekli. Strzelający również uciekli.

Z Kaukazu.

Tyflis, 15 marca. Depesza Agencyi Petersburskiej z Władykaukazu, zawiadamiająca o odłożeniu przez namiestnika wyborów do Dumy Państwa pozbawiona jest podstawy. Namiestnik odrzucił tylko podanie o naznaczeniu wyborów na 26 marca, uznawszy za niedogodne skrócenie 3 tygodniowego terminu opublikawania list wyborczych.

Baku, 16 marca. — W środku miasta ciężko został raniony adwokat Duchanow, dyrektor towarzystwa naftowo-przemysłowego. Mordercy, najprawdopodobniej robotnicy, zbiegli.

Z prowincyi Nadbaltyckich.

Libawa, 16 marca. Aresztowano 3 włościan, którzy przyznali się, iż zabili hr. Lamsdorfa w celach politycznych.

Konferencya marokańska.

Algeciras, 17 marca. — Na posiedzeniu komitetu redakcyjnego, delegat angielski oświadczył, iż jest niesprawiedliwem, aby kupcy surowo karani byli za przekroczenie ustawy celnej, gdy cała administracya szwankuje; delegat uważa za konieczne zorganizować dozór nad działalnością władz celnych, wobec tego Nicolsohn przedstawił projekt utworzenia komisyi specyalnej taksatorów celnych i celnego komitetu kontrolującego.

Paryż, 16 marca. „Temps“ pisze: Rosya która, pomimo zaszłych wypadków, zachowała dawne znaczenie w koncercie europejskim, tak stanowczo wystąpiła obecnie w obronie interesów Francyi, że ta ostatnia nie zapomni tej przysługi. Najdonioślejszym rezultatem konferencyi dla Francyi, jest wzmocnienie sojuszu z Rosyą i stwierdzenie stosunków przyjaznych z Anglią, Hiszpanią i Włochami.

Rewolucya na Węgrzech.

Budapeszt, 17 marca. Banfy ogłosił list otwarty do prezesa ministrów, w którym błaga go o użycie całego wpływu swego, aby parlament został zwołany na termin, przepisany prawem. Jeżeli parlament nie będzie zwołany — to fakt ten oznaczać będzie, iż konstytucya zdeptana. Nawet, gdyby w wyborach odniosła zwycięstwo partya Kossuth'a, to to będziem niejszem złem, aniżeli zachwianie w narodzie wiary w świętość przysięgi na zasadnicze prawa ustroju państwowego.

Katastrofa w Courrières.

Lens, 17 marca. Dziś udało się wydobyć z dwóch szybów w Currières 14 górników żywych. Górnicy przebywali pod ziemią od chwili katastrofy, żywili się zapasami, pozostawionymi przez zmarłych towarzyszy i owsem, znalezionym w stajni. Wszyscy prócz jednego, są zdrowi.

Giełda Petersburska.

17 marca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46,30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	78⅞
5% pożyczka prem. 1864 r.	361
„ „ 1866 r.	290
5% obl. prem. Szlach. Banku	244
4% obl. prem. Szlach. Banku	71
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83¼
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	97½
4½% „ „ „	82.83½
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	83¼
5% „ m. Baku	75
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	[illegible]5½
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	[illegible]5
4½ „ Wilensk. Banku Ziemsk.	77⅛
4½ „ Donsk. „	76¾
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	77.78
4½ „ Moskiewsk. „	78¼
4½ „ Niz.-Samar. „	77¾
4½ „ Połtawsk. „	77
4½ „ Tulsk. „	77½
4½ „ Charkowsk. „	78⅞
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	500
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	72
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	87¾
„ Poł.-Wschod. kolei	101¼
„ Wołżsko-Kamsk. b.	745
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	360
Akcye Rrs. Chińsk.	313
„ Ros. Handl. Przemysł.	263
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	397
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	433
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	186
„ Azowsko-Donsk.	430
„ Bessarabsko-Tauryck.	385
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	374
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	440
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	395
„ Petersb.-Tulsk. „	—
„ Charkowsk. „	202
„ Bakińsk. T-a Naftow.	567
„ Kaspijsk. T-wa	4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	162
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8950
„ „ Hartman.	353
„ Nikopol-Mariupolsk.	72
„ Bransk. Relsk. Fabr.	182
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	206
„ Kołomieńsk. Fabryki	458
„ Putiłowsk.	101
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	800
„ Ros. Fabr. lokomot. (Buc)	244
„ Petersburgsk. Metallurg.	—
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	146
5% Obligacye Kasy Panstw.	101½
Akcye Fabr. Wag. Fenix	272
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	134
4½ Pożyczka 1905 r.	93
5% Pożyczka 1905 r.	96
Akcye T-a „Dwigatiel“.	79⅜
„ Fabr. Malcewsk.	435

Usposobienie z papierami dywidendowymi twarde, z fondowymi spokojne, z premiówkami mało ożywione.

REDAKTOR WYDAWCA
WŁODZIMIERZ Hr. GROCHOLSKI.

19

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

— Wstawaj że opoju i udawaj przynajmniej że mnie pomagasz.

Efes spróbował się podnieść, ale zaraz Nanna z oburzeniem rzekła:

— A ja sobie idę! Dlaczego on musi udawać że coś robi? Dlaczego znieważacie biedaka, wuju Pera, bodajby was ze skóry odarto? Czyż wy nie wiecie że on był bogatym, a takim, jakim jest on dzisiaj, zawsze więcej od was wart.

— Ty go bronisz! kruk krukowi oka nie wykole! — uśmiechnął się stary, mając i jej nałóg na myśli, ale rozmowę przerwało nadejście Ania z młodzieniaszkiem chudym o bladej twarzyczce, ubranym w strój wiejski z Tonni.

— Czy wy go znacie? — zapytał student ojca. — Ja go też niepoznałem.

— Któż ty jesteś? — zapytał młynarz, ręce trawą obcierając. Młodzieniaszek nieśmiało uśmiechnął się i spojrzał na Ania:

— A przecież to Zuanne Atonzu! — zawołał student. — Patrzcie jak wyrósł!

— Kłaniam, kłaniam! A przecież jesteśmy krewnymi! — zawołał młynarz, ściskając chłopca. — Bardzo radzi tobie będziemy i jak się ma twoja matka?

— Dobrze.

— Dlaczego tu przybyłeś?

— Powołano mnie do sądu, na świadka w jednej sprawie.

— A gdzieżeś konia zostawił? W zajeździe? Czy nie pamiętasz że jesteśmy krewnymi? I cóż znowu? Dla tego że jesteśmy ubodzy, nie chcesz że u nas mieszkać!

— Niby to ja jestem bogaty!... z uśmiechem zauważył chłopak.

— A więc chodźmy zaprowadzić konia do naszej stajenki — rzekł Ani, chowając książkę do kieszeni.

Wyszli razem: Ani był niezmiernie rad, że odnalazł pokornego pastuszka, który mu tyle; tyle, dalekich przypominał dziejów.

Zuanne czuł się wielce onieśmielonym w obecności tego pięknego i czerstwego panicza o bladej twarzy i płonącym krawacie na białym kołnierzu.

— Mamo, proszę dać nam kawy, — zawołał z ulicy Ani, potem zaprowadził gościa do swego pokoiku i różne rzeczy pokazywać mu zaczął. Sprzęty zagraniczne zapełniały długi i wązki pokój, obielony na suficie i ceglanej podłodze; dwie skrzynie drewniane, w rodzaju starych weneckich, na których ręka prymitywnego jakiegoś artysty, wyrzeźbiła gryfy, orły, bociany i fantastyczne kwiaty; biurko wysokie, kosze pozawieszane na ścianach, a obok nich obrazki w ramach z drzewa korkowego; w jednym kącie kociołek na oliwę, w drugim łóżeczko Ania, przykryte szarą tkaniną, którą uprzędła ciotka Tatana; a pomiędzy łóżeczkiem i oknem, przez które widać było krzak bzu na dziedzińcu, stolik z przykryciem z zielonego perkalu, półka na książki z białego drzewa, w której rogach fantazya artystyczna wuja Pane. wyrzeźbiła, może chcąc naśladować skrzynie — liście i kwiaty przedpotopowe. Na stole i na półkach leżało kilka książek i mnóstwo zapisanych przez Ania zeszytów; kilka pudełek tajemniczo obwiązanych, kalendarz i pakiety sardyńskich dzienników. Wszędzie było czysto i porządnie, przez otwarte okna wpływały fale światła i wonnego powietrza; na ciemnej podłodze tu i owdzie popękanej, latały jakby w gonitwie igrając dwa listki bzu; na stoliku leżał tom twarty „Nędzników“, Wiktora Hugo.

Wieleżto, wiele rzeczy, byłby mógło Ani pokazać obcemu młodzieniaszkowi, tak jak bratu, długo upragnionemu; ale głupi wyraz chłopaka, podczas kiedy otwierał i zamykał, niektóre z tych tajemniczo powiązanych pudełek, odrazu radość jego zmroził.

I na cóż to wszystko? Poco wprowadził tego pastucha do pokoiku, gdzie razem z plastrami miodu, owocami i wiązkami lawendy, które ciotka Tatana, w skrzyniach przechowywała, unosiła się woń jego samotnych snów: a z tego okienka, przez które widział bez w dziedzińcu i dachy domków kamiennych, na których trawa rosła, z tego okienka, otwierał się przed nim świat, świat dziewiczy i cały w kwiecie, jak te góry granitowe na blizkim horyzoncie.

Po radości, smutek go ogarnął; czuł jakby się coś w nim oderwało i spadło na ziemię... tak czasem kamień odrywa się od skały, do której nie wraca już nigdy.

Wioska rodzinna, przeszłość cała, pierwsze lata życia, tęskne wspomnienia, poetyczne przywiązanie do tego przybranego braciszka, — wszystko znikło jak błyskawica.

— Chodźmy, — rzekł niemal z pogardą. I oprowadził pastuszka przez ulice miasta, towarzyszy szkolnych omijając, z obawy by zatrzymawszy go, nie pytali, kto był ten młody wieśniak, który tak głupio kroczył obok niego.

Przechodząc koło domu pana Carboni niespodziewanie ujrzeli opartą o bramę, okrąglutką twarzyczkę, zabarwianą i niemal oświetloną odblaskiem płomiennej, republikańskiej czerwonej koszulki.

Ani szybko zdjął kapelusz, a odblask czerwonej koszulki zdawał się i twarz jego oświetlać. Małgosia uśmiechnęła się do niego i pewnie nigdy tak urocze dołeczki nie ozdobiły dziewczęcych policzków.

— Kobieta! To przecie dziewczynka w moim wieku! — ostro odpowiedział Ani. — Tylko o dziesięć miesięcy starsza odemnie.

Zuanne bardzo się zakłopotał i już nie śmiał pisnąć; ale Ani uczuł dziwne w sobie zjawisko. Przemówił tak, jak by wola jego nie wystarczała, by słowa powstrzymać, i skłamał z całą świadomością swojego kłamstwa — a jednak nieskończona błogość go ogarnęła. na myśl, że to co mówił, prawdą być mogło.

— To jest moja kochanka! — rzekł.

*

* *

W nocy, podczas kiedy młynarz położywszy się w kuchni, kazał sobie przez Zuanne opowiadać odkrycie ruin Sorrabile, starożytnego miasta, odkopanego w okolicach Tonni. wypytując go czyby tam jeszcze skarbów znaleźć nie można. Ani oparty o swoje okienko patrzał na powolny wschód księżyca, z pomiędzy czarnych zębów góry Orthobena.

Nareszcie był sam. Noc była słodkich drgań pełna, a kukułka samotność doliny wypełniała swoim smętnym głosem. Ach tak samo smętnie czuł Ani bicie i jęk własnego serca, w samotności nieskończonej.

Dlaczego skłamał? I dla czego ten głupi pastuch zamilkł, gdy mu tę wielką tajemnicę odkrył? Czyż on nie rozumiał co to jest miłość dla istoty wyższej, miłość bez granic i bez nadziei? A dlaczegóż się on, aż do kłamstwa poniżył? Wstyd! wstyd! Zdawało mu się że rzucił oszczerstwo na Małgosię, bo tak bardzo czuł się niskim i dalekim od niej; sądził że zapewne ta sama próżność i pragnienie rzeczy nieprawdopodobnej, które niegdyś popchnęły go do opowiedzenia małemu Zanni spotkania w górach z bandytami, popchnęła go i teraz do wyjawienia tej niemożliwej miłości. Boże! Boże!

Przyłożył zimne ręce do palących policzków, wpatrzony w smętną tarczę księżyca i zadrżał. Przypomniał sobie zimną i jasną zimową pełń księżyca, wstyd i przyznanie się do kradzieży stu lirów i postać Małgosi stojącej przed nim jak cień kwiatu, na złotej tarczy księżyca. Ach! może miłość jego od tego wieczora się zaczęła; ale dopiero teraz po latach i latach, wytryskała gruchocząc skałę, pod którą dotąd pogrzebaną była, jak to źródło, które już pod ziemią płynąć się wzbrania!

To porównanie kwiatu rzucającego cień na księżyc i źródła wytryskającego niespodziewanie z pod skały, były pomysłu Ania; lubował się on w swoich poetycznych myślach; nie koiły one jednak jego wstydu i wyrzutów sumienia.

— Jaki ja jestem podły — podły i kłamca! — myślał. — Mogę się uczyć i zostać adwokatem — ale niemniej pozostanę zawsze i moralnie synem kobiety upadłej...

Długo stał przy oknie: smętny śpiew rozległ się w dali, budząc w duszy młodzieńca wspomnienia dzikiej ojczyzny krwawych zachodów słońca i pamiątek dziecinnych, jednakże z uczuciem zupełnie różnem od tego, które kilka godzin pierwej odczuwał. Wyobrażał sobie że jest dotąd w Tonni; nigdy się jeszcze nie uczył; nigdy nie doznał wstydu, z powodu swojej pozycyi socyalnej pracował, owce pasał, równie był prosty jak Zuanne. I oto znalazł się na brzegu drogi, w purpurowy letni zmrok i widział idącą Małgosię, ubogą i wygnaną w górskiej wiosce, biodra miała ściśnięte ludową spodnicą; ze dzbankiem na głowie podobną była do niewiast biblijnych. — Wołał ją; ona się odwracała odświetlona blaskiem zmroku, rozkosznie się do niego uśmiechając.

— Dokąd idziesz, piękna moja? — pytał.

(D. c. n.)

ROZKŁAD RUCHU POCIĄGÓW

(od 15 października 1905 r.)

STACYE:	№ poc.	Odchodzi z Kijowa.	№ poc.	Przychodzi do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej				
Kuryer I i II klasa Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad	1	9 g. 00 m. w.	2	9 g. 45 m. r.
Kuryer I i II Brześć, Warszawa	9	6 g. 55 m. w.	10	11 g. 00 m. r.
Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć Białystok, Grajewo Humań, Nowosielice	3	9 g. 15 m. r.	4	9 g. 00 m. w.
Pocztowy I, II i III kl. Sarny, Kowel Warszawa	3	11 g. 25 m. r.	4	8 g. 25 m. w.
Pasażerski I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo	13	12 g. 05 m. n.	14	6 g. 56 m. r.
Pasażerski I, II i III kl. Humań, Odesa, Nowosielice	5	12 g. 30 m. n.	6	6 g. 15 m. r.
Pasażerski I, II i III kl. Berdyczów' Radziwiłów, Wiedeń	11	8 g. 25 m. w.	12	10 g. 26 m. r.
Pasażerski I, II i III kl. Odessa, Wołoczyska	7	9 g. 35 m. w.	8	8 g. 15 m. r.
Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć	15	8 g 00 m. r.	16	7 g. 35 m. w.
Pasażerski I, II i III kl. Chwastów, Znamionka, Mikołajéw, Elizawetgrad	19	10 g. 50 m. r.	20	5 g. 59 m. d.
Pocztowy I, II III kl Chwastów, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11 g. 20 m.w.	18	7 g. 15 m. r.
Mieszany I, II i III kl. do Białej Cerkwi	27	4 g. 35 m. d.	28	9 g. 15 m. r.

STACYE:	№ poc.	Odchodzi z Kijowa	№ poc.	Przychodzi do Kijowa
Pasażerski I. II i III kl. Sarny, Kowel Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11 g. 50 m. w	6	7 g. 35 m.
Szybszy tow. IV kl. Kijów, Odesa, Brześć i Znamionka	31	10 g. 03 m. n	32	12 g. 48 mp
Pasażer. I, II i III kl. Chwastów, Znamionka, Ekaterynosł. Sewostopol i Rostów n D	83	7 g. 48 m. r.	94	10 g. 02 mw
Moskowsko-Kijowsko-Woroneska Kolej				
Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa	2	11 g. 15 m. w	1	6 g. 02 m. w.
Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk,	4	11 g. 00 m. w	3	7 g. 30 m.
Pasazer. I, II III kl. Kursk, Moskwa, Woroneż	6	12 g. 45 m. d	5	4 g. 00 m.
Pasażer. I, II i III kl. Kursk, Woronez, Charków, Peter.	8	8 g. 00 m. w.	7	10 g. 35 m.
Kijowsko-Połtawska Kolej				
Pocztowy I, II i III kl. Kremieńczug, Pałtawa, Charków,	4	12 g. 15 m. n	3	7 g. 10 m. r.
Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastopol	2	6 g. 17 m. w.	1	8 g. 47 m.
Towar.-pasażers. II i III kl. Połtawa, Charków	12	8 g. 30 m. w.	11	9 g. 45 m. w.

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.